Egzemplarz obowiązkowy

* A

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 276 (3218) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 20 i NIEDZIELA 21 LISTOPADA 1954 ROKU CENA 15 GR

Delegacja KPZR w Ułan-Bator

UŁAN - BATOR, 19. 11.

W dniu 18 listopada przybyła do Ułan - Bator delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, która bierze udział w XII Zjeździe Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej. W skład delegacji KPZR wchodzą: zastępca przewodniczącego Komitetu Kontroli Partii KC KPZR P. T. Komarow i zastępca kierownika wydziału KC KPZR A. A. Smirnow. Delegację radziecką powitali członkowie Biura Politycznego KC MPL-R, i przedstawiciele bratnich partii komunistycznych i robotniczych, przybyli na zjazd do Ułan-Bator.

Obrady Światowej Rady Pokoju

Narody zmierzają do ocalenia i utrzymania swego najwyższego dobra-pokoju

Na wieczornym posiedzeniu 18 bm. kontynuowano dyskusję nad referatami A. Doniniego i de Chambruna.

Zabierając głos w dyskusji, przedstawiciel Anglii Gordon Shaffer stwierdził, iż uchwała tegorocznej konferencji Labour Party w Scarborough, popierająca remilitaryzację Niemiec zachodnich została powzięta wbrew woli narodu angielskiego. Np. delegaci zjednoczonego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Drzewnego zignorowali nakaz szeregowych członków swego związku i głosowali na konferencji za remilitaryzacją Niemiec. Ponad 100 terenowych organizacji tego związku uchwaliło rezolucję potępiającą postępowanie swych delegatów na konferencji w Scarborough.

Patrioci angielscy — mówił dalej Shaffer — protestują przeciwko polityce zmierzającej do tego, by Anglia i jej bezpieczeństwo zdane były na łaskę b. generałów hitlerowskich.

Potępiając plany remilitaryzacji Niemiec, Shaffer stwierdził, że alternatywą planów generałów hitlerowskich są zjednoczone Niemcy. Alternatywą nowego Wehrmachtu jest bezpieczeństwo zbiorowe w Europie, a pokój w Europie jest gwarancją pokoju na całym świecie. Pokój na całym świecie umożliwi z kolei powszechne rozbrojenie oraz wykorzystanie wszystkich zasobów i najnowszych zdobyczy nauki dla dobra ludzkości.

Mówiąc o sytuacji w Japonii, Matsumoto oświadczył, że umacnia się jedność narodu japońskiego, wzrasta czujność i świadomość narodowa, a powszechna akcja przeciwko stosowaniu broni atomowej i wodorowej przyczyniła się w dużym stopniu do rozwoju ruchu obrońców pokoju.

Na przedpołudniowym plenarnym posiedzeniu sesji Światowej Rady Pokoju w dniu 19 bm., któremu przewodniczył delegat Wielkiej Brytanii Hewlett Johnson, toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad referatami prof. Doniniego i de Chambruna.

Uczestnicy dyskusji nawoływali do wzmożenia walki przeciwko ratyfikacji układów paryskich, o rozwiązanie wszystkich międzynarodowych kwestii spornych w drodze rokowań — jak to przewidują propozycje radzieckie. Wszyscy mówcy poparli gorąco propozycję radziecką w sprawie zwołania w dniu 29 listopada konferencji ogólnoeuropejskiej w Moskwie lub w Paryżu.

W odpowiedzi na notę radziecką

Rządy NRD, Albanii, Węgier i Finlandii *wyrażają gotowość uczestniczenia* w konferencji ogólnoeuropejskiej

W trakcie swego przemówienia na posiedzeniu Izby Ludowej NRD premier Otto Grotewohl zakomunikował, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wręczył w piątek rządowi radzieckiemu za pośrednictwem ambasadora NRD w Moskwie notę następującej treści:

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma zaszczyt potwierdzić odbiór noty rządu ZSRR z dnia 13 listopada 1954 roku i zawiadomić, że po przestudiowaniu tej noty doszedł do następujących wniosków:

Podpisane w Paryżu układy w sprawie Niemiec zachodnich, niezgodnie z obowiązującymi umowami międzynarodowymi o Niemczech, pozostają w głębokiej sprzeczności z prawdziwymi interesami narodu niemieckiego, którego najgorętszym pragnieniem jest zjednoczenie swej ojczyzny. Przywrócenie jedności Niemiec na zasadach demokratycznych, będące podstawowym warunkiem złagodzenia napięcia w Europie, stanie się na czas długi niemożliwe, jeżeli układy londyńskie i paryskie, które sankcjonują odbudowę militaryzmu w Niemczech zachodnich, zostaną urzeczywistnione. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadczył już, że nie można odkładać dłużej realizacji głównego żądania wszystkich Niemców — zjednoczenia ich ojczyzny. Wcielenie Niemiec zachodnich do ugrupowań militarnych niektórych państw, ugrupowań wymierzonych przeciwko innym państwom, zagraża jak najpoważniej pokojowi w Europie.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma zaszczyt zakomunikować rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, że gotów jest wysłać swych przedstawicieli na konferencję zaproponowaną na dzień 29 listopada.

* * *

18 bm. minister Spraw Zagranicznych Albanii Behar Shtylla przyjął ambasadora ZSRR K. D. Lewyczkina i wręczył mu odpowiedź rządu Albańskiej Republiki Ludowej na notę rządu ZSRR z 13 listopada br.

Rząd Albańskiej Republiki Ludowej przyjmuje z zadowoleniem nową propozycję rządu radzieckiego zwołania konferencji, która rozpatrzy problem stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Oświadcza on, że gotów jest wziąć udział w tej konferencji i w miarę swych możliwości przyczynić się do jej sukcesu.

* * *

Dnia 18 listopada br. ambasada Węgierskiej Republiki Ludowej w Moskwie przekazała Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR odpowiedź rządu węgierskiego na notę rządu Związku Radzieckiego z 13 listopada.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej przyjmuje zaproszenie rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i wyraża gotowość wzięcia udziału w zwołanej na dzień 29 listopada w Moskwie albo w Paryżu konferencji, aby przez swój aktywny udział przyczynić się do osiągnięcia wspólnego celu narodów europejskich — pokoju.

* * *

W dniu 19 listopada br. poselstwo Finlandii w Moskwie wystosowało do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego notę, stanowiącą odpowiedź na notę rządu ZSRR z 13 listopada 1954 r.

W nocie swej rząd Finlandii stwierdza, że wita z zadowoleniem każdą inicjatywę i każdy krok zmierzający do utrwalenia pokoju międzynarodowego. Dlatego też rząd Finlandii nie może nie ustosunkować się pozytywnie do propozycji rządu ZSRR w sprawie zwołania konferencji.

Rząd Finlandii — stwierdza nota — gotów jest rozpatrzyć w sensie pozytywnym zawartą w nocie rządu ZSRR propozycję zapewnienia pokoju w Europie, zgodnie z celami i zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych, w drodze stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa z udziałem wszystkich państw, zarówno wielkich, jak i małych, niezależnie od ich ustroju społecznego i państwowego.

Wychodząc z tego założenia, rząd Finlandii komunikuje, iż gotów jest wziąć udział we wspólnej konferencji zaproszonych państw, przeprowadzonej na powyższych zasadach.

Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu przystąpiła do produkcji trójczłonowych zestawów wagonów elektrycznych, których prototyp wystawiony został na Wrocławskiej Wystawie Postępu Technicznego i Racjonalizacji.

NA ZDJĘCIU: końcowe prace przy montażu wagonu sterowniczego

CAF — fot. Szyperko

Prezydent Finlandii udekorowany orderem Lenina

Agencja TASS donosi z Helsinek, że 18 bm. prezydent przyjął przebywającą w Finlandii delegację Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczący delegacji, A. P. Wołkow, złożył prezydentowi Finlandii pozdrowienia od Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i wręczył mu order Lenina, którym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło J. K. Paasikivi w związku z 10-leciem podpisania układu rozejmowego i w dowód uznania wybitnych zasług prezydenta Paasikivi na polu rozwoju przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Finlandią.

A. P. Wołkow odczytał pismo przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa do prezydenta Finlandii J. K. Paasikivi. W piśmie tym K. J Woroszyłow przesyła prezydentowi Finlandii serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności oraz dalszej owocnej działalności dla dobra Finlandii, dla dobra sprawy utrwalenia pokoju i zacieśnienia przyjaznych stosunków między Finlandią a ZSRR.

Przemówienie delegata Polski prof. Jana Dembowskiego

Przemawiając w pierwszym dniu sesji Światowej Rady Pokoju prof. Jan Dembowski, marszałek Sejmu PRL oświadczył m. in.:

Wielki ruch obrońców pokoju może powiedzieć z dumą, że jeśliby nie było niezmordowanej działalności milionów mężczyzn i kobiet, szeregowych bojowników o pokój, to nie osiągnięto by tego osłabienia napięcia międzynarodowego, jakie obserwujemy obecnie, nie byłoby rozejmu ani w Korei, ani w Indochinach, nie byłoby odrzucenia przez narody „armii europejskiej". To nasz ruch wniósł w najszersze koła społeczne świadomość możliwości i konieczności rozwiązywania spornych zagadnień drogą rokowań i porozumienia, świadomość konieczności pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych.

Istotnym warunkiem pokojowego współistnienia jest zasada uznania równości państw, zasada rokowań i porozumienia na podstawie dobrej woli obu stron. Kto mówi z jednej strony o pokojowym współistnieniu, a z drugiej — o polityce siły, ten zamierza w rzeczywistości oszukać narody, uśpić ich czujność, ten dąży nie do pokoju, ale do wojny, i naszym obowiązkiem jest demaskować ten kolejny manewr wrogów pokoju.

Czyż można bowiem mówić na serio o pokojowym współistnieniu i odbudowywać jednocześnie odwetowy militaryzm niemiecki, który, jak dowodzi doświadczenie historii, nie służy bynajmniej sprawie współistnienia?

Naród polski ma szczególne prawo, aby podnieść głos ostrzeżenia i protestu przeciwko nowej próbie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko układom londyńskim i paryskim. Pierwsi padliśmy ofiarą agresji militaryzmu niemieckiego, a nasze milionowe straty w ludziach i olbrzymie szkody, jakie wyrządzili nam okupanci hitlerowscy, świadczą dobitnie, do czego zdolni są mordercy wychowani w szkole kultu siły.

Z tych względów naród polski popiera całkowicie propozycję rządu radzieckiego z dnia 13 listopada br. w sprawie szybkiego zwołania konferencji wszystkich państw europejskich z udziałem Stanów Zjednoczonych i obserwatora Chińskiej Republiki Ludowej w celu przedyskutowania sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Jesteśmy głęboko przekonani, że propozycja ta odpowiada wymogom obecnej sytuacji międzynarodowej i pokojowym dążeniom narodów. Propozycja ta jasno ukazuje narodom perspektywę oparcia stosunków wzajemnych na trwałych podstawach pokojowych.

Narody świata z coraz większą wiarą w swe siły patrzą w przyszłość. Narody nie chcą wojny i zniszczenia.

Wszelkie wysiłki polityki z „pozycji siły" nie mają szans w epoce, kiedy idea pokojowego rozwiązywania problemów ogarnia świat i kiedy idea ta staje się własnością milionów, kiedy masy poruszone tą ideą działają zgodnie i solidarnie w jednym kierunku, zmierzając nieustępliwie do ocalenia i utrzymania swego najwyższego dobra — pokoju.

Zespół PGR „Wenecja" wzywa do współzawodnictwa w rozwijaniu czytelnictwa

W dniu wczorajszym w zespole PGR „Wenecja" odbyła się narada aktywu kulturalno - oświatowego, na którą obok pracowników poszczególnych gospodarstw przybyli przedstawiciele Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa.

Referat, w którym omówiono zadania stojące przed aktywem kulturalno - oświatowym w PGR w zakresie podnoszenia na wyższy poziom czytelnictwa prasy i książki, stał się podstawą do dyskusji. Jej uczestnicy przedstawiali wyniki swej działalności kulturalno - oświatowej na terenie poszczególnych gospodarstw. Do przodujących pod tym względem należy PGR w Osinach. Istnieją tu zespoły artystyczne — taneczny i chóralny Życie świetlicowe rozwija się także w pozostałych gospodarstwach zespołu. PGR „Siewna" posiada zespół taneczny. W gospodarstwie Ksawerów rozwija się czytelnictwo, cieszą się powodzeniem książki fachowo - rolnicze. W PGR w Brusie na wysokim poziomie stoi czytelnictwo prasy Wszyscy jego pracownicy abonują „Głos Robotniczy" i „Robotnika Rolnego".

Uczestniczący w naradzie przedstawiciele poszczególnych PGR zespołu „Wenecja" zapoznali zebranych z zobowiązaniami podjętymi przez załogi reprezentowanych przez nich gospodarstw. Mają one na celu dalszy rozwój czytelnictwa poprzez uczestniczenie w konkursie czytelników wiejskich dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej M. in. załoga PGR w Osinach postanowiła rozwijać czytelnictwo indywidualne oraz zbiorowe książek, opracować dwa utwory dramatyczne, propagować czytelnictwo gazet, urządzać prasówki. W gospodarstwie „8 Marca" prowadzone będą dyskusje nad przeczytanymi książkami, zorganizowane zostaną trzy zbiorowe wycieczki na przedstawienia teatralne. W gospodarstwie „Widzew" powstanie zespół dobrego czytania, urządzane będą pogadanki, połączone z dyskusją nad artykułami fachowymi, zamieszczanymi w prasie rolniczej.

Pracownicy zespołu „Wenecja" podejmując zobowiązania z dziedziny rozwoju czytelnictwa wezwali do współzawodnictwa w tym zakresie wszystkie zespoły Zjednoczenia PGR w Łodzi.

Wyborcy rozmawiają z kandydatami na radnych

W ZPB im. Marchlewskiego

W sali konferencyjnej ZPB im. Marchlewskiego wszystkie miejsca zajęte. Robotnicy, majstrowie i inżynierowie przyszli masowo na spotkanie z kandydatami na radnych: sekretarzem KŁ PZPR — tow. Bolesławem MALINOWSKIM, przewodniczącym Prez. Dzielnicowej Rady Narodowej-Bałuty — tow. Eugeniuszem PAWLICKIM, profesorem UŁ — ob. Jerzym WRÓBLEWSKIM, dyrektorem ZPB im. Marchlewskiego — tow. Stefanem NOWAKIEM, kontrolerem produkcji z przędzalni — ob. Sabiną WOJCIECHOWSKĄ (kandydat na zastępcę radnego) oraz drukarzem z Zakładów im. Marchlewskiego — ob. Teodorem NIEDZIELSKIM.

Zebranie zagaił w imieniu Dzielnicowego KFN — Bałuty ob. Baryła, po czym na trybunie staje tow. Niedzielski.

— Zacząłem pracować w Zakładach im. Marchlewskiego w 1949 roku — mówi ob. Niedzielski. — Rok 1953 był dla mnie wielkim przeżyciem. Rada Państwa przyznała mi krzyż zasługi za wyniki w pracy zawodowej. Obecnie — po raz drugi dostąpiłem zaszczytu — zaufaliście mi, wysuwając mnie na kandydata do Rady Narodowej m. Łodzi. Jeżeli zostanę wybrany, przyrzekam wam, że będę się starał ze wszystkich sił, aby nie zawieść waszego zaufania. Chciałbym pracować w Komisji Handlu, by polepszyć pracę placówek handlowych i zaopatrzenie szerokich rzesz mieszkańców.

Prof. Jerzy Wróblewski oświadczył, że zajmie się nie tylko sprawami nauki i kultury, ale postara się również przyczynić do usunięcia panoszącej się jeszcze w niektórych instytucjach biurokracji i formalnego, bezdusznego stosunku do człowieka.

Serdecznie witali zebrani wystąpienia Eugeniusza Pawlickiego i Stefana Nowaka, którzy obiecali dołożyć starań, aby robotnicze Bałuty jak najprędzej pozbyły się przykrych, pokapitalistycznych pozostałości i stały się w przyszłości piękną dzielnicą Łodzi.

Oklaskami powitała załoga kandydata do Rady Narodowej m. Łodzi, sekretarza KŁ PZPR, tow. Bolesława Malinowskiego.

— Za 15 dni mieszkańcy naszego miasta staną przy urnach wyborczych. — mówił tow. Malinowski. — Nasza kampania wyborcza odbywa się w okresie, gdy imperialiści starają się wszelkimi siłami uzbroić były hitlerowski Wehrmacht. Starają się przeszkodzić dążeniom milionów prostych ludzi do utrwalenia światowego pokoju. Ale miliony prostych ludzi również i w Europie zachodniej protestują przeciw machinacjom atlantyckich polityków i z ufnością patrzą na Związek Radziecki, który proponuje zwołanie konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Nasz naród zdaje sobie sprawę, co oznacza odbudowa hitlerowskiego Wehrmachtu. Dlatego też jednoczymy się coraz bardziej w szeregach Frontu Narodowego pod kierownictwem partii i nie boimy się imperialistycznych gróźb, gdyż nie jesteśmy już bezbronni, tak jak w 1939 roku.

Naród nasz wzmaga wysiłki w codziennej pracy. Przed nami — poważne zadania postawione przez II Zjazd partii — zadania podniesienia stopy życiowej mas pracujących poprzez obniżenie kosztów produkcji w przemyśle i podniesienie na wyższy poziom rolnictwa i jego wydajności.

— Nowa Rada Narodowa m. Łodzi — stwierdza tow Malinowski — będzie miała poważne problemy do rozwiązania. Są to problemy dostarczenia ludziom dobrej wody, większej liczby izb mieszkalnych, zorganizowania właściwej sieci placówek handlu uspołecznionego szczególnie na przedmieściach miasta, wreszcie właściwego rozplanowania, kontrolowania i przyspieszania remontów izb mieszkalnych.

— Problemów tych jest dużo — kończy tow. Malinowski — ale aby nowa Rada Narodowa m. Łodzi mogła pomyślnie je rozwiązać, niezbędny jest współudział całego naszego społeczeństwa.

Po przemówieniach kandydatów do Rady Narodowej m. Łodzi, głos zabierali robotnicy z ZPB im. Marchlewskiego.

— Czytałem w prasie, że równocześnie z naszymi wyborami, 5 grudnia, odbędą się wybory do rady miejskiej zachodniego Berlina — mówił tow. Owsik. — Jakże różni się nasza kampania wyborcza od tamtej. My dajemy naszym radnym konkretne nakazy, którym przyświeca piękny cel — wzrost sił naszej ojczyzny i dalsze polepszenie warunków życiowych ludzi pracy. A w zachodnim Berlinie? Tam masy pracujące muszą toczyć ciężką walkę o pozbycie się rujnujących ich okupantów, o to, aby zachodni Berlin nie był wysuniętą bazą wojskową mocarstw zachodnich. Musimy widzieć tę różnicę, aby w pełni zdać sobie sprawę z tego, co zawdzięczamy naszej władzy ludowej.

Ob. Jagodzińska domagała się od radnych szczególnej troski o młodzież, dążenia do budowy nowych świetlic i domów kultury. — Gdy zapewnimy całej naszej młodzieży kulturalne rozrywki — mówiła ob. Jagodzińska — gdy rozbudzimy u wszystkich zamiłowanie do książki, do sztuk pięknych, do prawdziwej socjalistycznej kultury — zniknie z naszych ulic plaga chuligaństwa, które jest smutną pozostałością dawnych czasów.

Po spotkaniu długo jeszcze kandydaci do Rady Narodowej m. Łodzi rozmawiali ze swymi wyborcami, wysłuchując ich uwag, życzeń i wniosków.

Na Polesiu Konstantynowskim

Sala Liceum Pedagogicznego była już pełna. Kobiety z dziećmi zajęły miejsca na przedzie, mężczyźni za nimi lub stanęli pod ścianami.

Ob. Woźniak przewodniczący terenowego KFN nr 26 na

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ChRL a Holandią

Agencja Nowych Chin donosi, że rząd Chińskiej Republiki Ludowej i rząd holenderski postanowiły wymienić swoich charges d'affaires. Decyzja obu rządów jest wynikiem rokowań opartych na wspólnym dążeniu do polepszenia wzajemnych stosunków.

Bombardowanie pozycji kuomintangowców

Jak donosi Agencja Nowych Chin, samoloty Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej zbombardowały pozycje wojsk czangkaiszekowskich na grupie wysp Juszan w odległości 50 km na północny wschód od wyspy Daczen, po czym powróciły bez strat do swojej bazy.

17 listopada w okręgu Fuczou artyleria przeciwlotnicza Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej uszkodziła samolot czangkaiszekowski. W tym samym dniu zestrzelono inny samolot czangkaiszekowski na zachód od Ningjang.

DZIŚ 6 STRON

ANGLIA

Debata w Izbie Gmin

W Izbie Gmin zakończyła się debata nad układami paryskimi zmierzającymi do remilitaryzacji odwetowych Niemiec zachodnich.

W czasie debaty zabrał głos m. in. premier Churchill, który pragnąc uspokoić opinię publiczną wyraził pogląd, że ratyfikacja układów rzekomo nie ma nic wspólnego ze sprawą rokowań z rządem radzieckim.

Chcąc uniknąć otwartego rozłamu, kierownictwo Labour Party w czasie debaty zmieniło swą wcześniejszą decyzję przewidującą głosowanie wraz z konserwatystami za układami paryskimi i poleciło labourzystom powstrzymanie się od głosu

W rezultacie układy paryskie zostały przyjęte jedynie głosami konserwatystów, a wszyscy labourzyści powstrzymali się od głosowania.

Gospodarstwa rolne Zespołu PGR Strzałków (pow Radomsko) rozwijają hodowlę bydła i trzody chlewnej. Za przekazane państwu ponadplanowe ilości mleka i żywca otrzymują paszę treściwą.

NA ZDJĘCIU: pobieranie otrąb przez pracowników Zespołu PGR Strzałków z magazynu GS

ŁÓDZKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO

organizuje w dniu 21 bm.
w hali „Włókniarza"
przy ul. Armii Czerwonej 82

Ogólnołódzki Zlot Aktywistów Frontu Narodowego

Po naradzie — część artystyczna, na którą złożą się występy: orkiestry i solistów Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, zespołu tanecznego ZPB im. Harnama oraz najpopularniejszych artystów scen łódzkich.

POCZĄTEK NARADY — GODZ. 10.

Listy kandydatów na radnych do Dzielnicowych Rad Narodowych w Łodzi

Poniżej publikujemy listy kandydatów na radnych i na zastępców radnych do DRN Łódź - Polesie, DRN Łódź - Staromiejska i DRN Łódź - Widzew. Łącznie z listami kandydatów, ogłoszonymi w dwóch poprzednich numerach naszego pisma, są to wszystkie listy kandydatów na radnych i na zastępców radnych do Dzielnicowych Rad Narodowych na terenie Łodzi.

Lista kandydatów na radnych do Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Polesie

Okręg I

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. WICHAN IZYDOR — kier. Oddziału Oświ ty DRN Łódź-Polesie, członek PZPR, 2. KOSICKA ALEKSANDRA — kier. Oddz. Rolnictwa DRN Łódź-Bałuty, czł. ZSL. 3. WROŃSKI STEFAN — przewodniczący ZD ZMP-Polesie, członek PZPR, 4. BUCZEK JÓZEFA — szwaczka Sp. Pracy im. Dąbrowskiego, bezpartyjna, 5. KRÓLIKOWSKA LEOKADIA — szwaczka CZP Dziewiarskiego, członek PZPR, 6. KARWACKA MARIA — cerowaczka ZPP im. Zubrzyckiego, bezpartyjna, 7. EGIERSKI MIECZYSŁAW — kier. Szkoły Podstawowej nr 11, członek PZPR, 8. WOZNIAK MARIA — położna szpitala im. H. WOLF, bezpartyjna, 9. SZULC EUGENIUSZ — majster ZPW im. Reymonta, członek PZPR. 10. MARCINIAK BARBARA — pracownik umysłowy ZPB im. Dywizji Kościuszkowskiej, bezpartyjna, 11. JABŁOŃSKI JÓZEF — ślusarz ZWANN A-11, czł. PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. KOZŁOWSKI JÓZEF — motorowy Miejsk. Przeds. Kom. Brus, bezpartyjny, 2. PIOTROWSKA JANINA — układaczka ZPDz im. T. Rychlińskiego, czł. PZPR, 3. KARWAN ANTONI — stolarz Ł. Wytw. Papierosów, bezpartyjny.

Okręg II

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. POGODA WIKTOR — kier. Oddz. Handlu DRN Łódź-Polesie, członek PZPR, 2. KARNICKI ZDZISŁAW — majster Pół. Łódzk. Zakł. Pasmanter., bezpartyjny, 3. ZABICKA MARIA — nauczycielka, kier. szk. TPD nr 21, czł. PZPR, 4. IZBIŃSKI ROCH — tkacz Pół. Łódzk. Zakł. Pasmanter., bezpartyjny, 5. KOT ADAM — robotnik. Łódzkie Zakłady Metalowe, czł. PZPR, 6. KAZIMIERCZAK STEFANIA — majster, Zakłady im. Wiosny Ludów; czł. PZPR, 7. KAŁUŻYŃSKI JERZY — prac. umysł. ZPB im. I Dyw. Kościuszkowskiej, członek ZMP, 8. CIESLIKOWA MARIA — nauczycielka Szk. Podstawowej nr 135, bezpartyjna, 9. WERFEL LUDWIK — tkacz Zakł. Wełn. im. A. Struga, członek PZPR, 10. CIESLA MARIA — magazynier Zakł. Wełn. im. Wiosny Ludów bezpartyjna. 11. PAWENDA HENRYK — tokarz, Zakł. Kinotechniczne, bezpartyjny.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. POPIŃSKI MARIAN — dyrektor Miejskich Pralni i Farbiarni, czł. PZPR, 2. LESSMANOWA WŁADYSŁAWA — prac. umysł. PKS — Towarowa, bezpartyjna, 3. GOGOŁKIEWICZ WŁADYSŁAW — Miejskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne, czł. PZPR.

Okręg III

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. DOBIECKI FRANCISZEK — z-ca przewodn. DRN Łódź-Polesie, czł PZPR, 2. GŁAZEWSKA JADWIGA — mistrz sportu ZS „Ogniwo", bezpartyjna, 3. GOLIŃSKI STANISŁAW — kowal, PKP Łódź-Kaliska, czł. PZPR, 4. SIEJKA JAN — rolnik, gospodarstwo rolne, czł. ZSL, 5. LIS KRYSTYNA — prac. umysł. CZP Filcowego, czł. PZPR, 6. SPLET JANINA — próbiarka ZPB im. Koczaskiego, bezpartyjna. 7. CZAPLIŃSKA OTYLIA — szwaczka, Zakł. Dziew. im. Głażewskiego, czł. PZPR, 8. FLIGIEL HENRYK — tkacz, tkalnia nr 5, bezpartyjny, 9. FAUST HENRYK — ślusarz, Zakł. Koczaskiego, czł. PZPR, 10. JANKOWSKI JÓZEF — rolnik, indywidualne gosp. rolne, bezpartyjny, 11. STUDZIANNY BRONISŁAW — robotnik, Oddz. Bud. Miejsk. nr 4, bezpartyjny.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. KOŁODZIEJCZYK KAZIMIERA — prac. społeczny, KD Polesie, czł. PZPR, 2. MICHALSKA KRYSTYNA — prac. umysł. Zakł. Wełn. im. Reymonta, bezpartyjna, 3. KOWALCZYK LEON — kotoniarz ZPP im. Jurczaka, bezpartyjny.

Okręg IV

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. JEDYNECKA STEFANIA — instruktor Wydz. Organizacyjnego Rady Narodowej m. Łodzi, czł. PZPR, 2. JAKUBIŃSKA - SZACKA WANDA — artystka Państw. Teatru Nowego, czł. PZPR, 3. RYDZ ZOFIA — szwaczka, Sp. Pracy im. Lewartowskiego, bezpartyjna. 4. SZAJDING STANISŁAW — stolarz ZP Filc im. Okrzei, czł. PZPR, 5. WIELINSKI JÓZEF — brakarz ZPB im. Marchlewskiego, bezpartyjny, 6. MOSKWA MARIA — robotnica ZP Zgrzebnego im. Bardowskiego, czł. PZPR, 7. KACZOROWSKI JÓZEF — elektryk ZPB im. Dyw. Kościuszkowskiej, czł. PZPR, 8. BINEK JAN — walcownik Łódz. Zakł. Obuwia Gumowego, bezpartyjny, 9. WROŃSKA MARIA — sortowaczka ZPW im. Kasprzaka, czł. PZPR, 10. MESZKA FRANCISZEK — prac. umysłowy Centr. Zarz. Przem. Papierniczego, czł. ZSL, 11. KOWALSKI PAWEŁ — ślusarz Gazowni Miejskiej, bezpartyjny, 12. OBIELAK KAZIMIERZ — ślusarz, Łódzkie Zakł. Sp. Poż., bezpartyjny.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. ITCZAK STEFAN — stolarz, Łódzkie Zakł. Drzewne, czł. PZPR, 2. SUSWIŁŁO WANDA — prac. umysłowy Woj. Prokuratura, bezpartyjna, 3. ZARZYCKI FELIKS — kelner PP „Orbis", czł. PZPR, 4. GROMEK WALENTYNA — gospodyni domowa, bezpartyjna.

Okręg V

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. MACIĄG JÓZEF — komendant MO, Kom. Dzielnicy Polesie, 2. BUTRYM SEWERYN — artysta Państwowego Teatru Nowego, bezpartyjny, 3. BINEK JÓZEF — gł. inżynier ZWANN A-11, bezpartyjny, 4. RYGIEL JAN — oficer Wojska Polskiego, 5. KASPRZAK BRONISŁAW — robotnik, Ł. Zakł. Wytw. ANN, bezpartyjny, 6. JANECZEK MICHAŁ — krawiec Spół. Pracy „Kuśnierz", czł. PZPR, 7. DRUZDZ KRYSTYNA — kier. finansowy Półn. Łódzk. Zakł. Pasmanteryjnych, bezpartyjna. 8. DOBOSZ JÓZEF — szewc, Spół. „Przyszłość Robotnicza", czł. PZPR. 9. ŁUKASIK STANISŁAW — robotnik Zakładów „Optima", bezpartyjny, 10. BARTOSZCZE BRONISŁAW — kier. techniczny, Spół. Pracy „Renowacja", czł. PZPR, 11. MŁODKOWSKI STEFAN — nauczyciel Technikum Włókienniczego, czł. SD.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. KAŁUŻKA PELAGIA — robotnica, Łódzkie Zakłady Obuwia, bezpartyjna, 2. STAWIŃSKA WALERIA — gospodyni domowa, bezpartyjna, 3. DZIEWIĘCKI STEFAN — ślusarz Miejskie Przeds. Oczyszcz., bezpartyjny.

Okręg VI

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. WROBEL HENRYK — kier. Oddz. Przemysłu DRN Łódź-Polesie, czł. PZPR, 2. RÓŻYCKI FELIKS — geolog, Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna, bezpartyjny, 3. KONCIAK TADEUSZ — majster, Zakł. Topograficzne, czł. PZPR, 4. GÓRSKA JANINA — bakteriolog, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, bezpartyjna, 5. BRONSGH WŁADYSŁAWA — brakarka ZPO im. Więckowskiego, czł. PZPR, 6. GOSPODAROWICZ JANINA — robotnica, W. F-ka Maszyn, bezpartyjna, 7. KARBOWSKA IRENA — tkaczka ZPZ im. Bardowskiego, czł. PZPR, 8. BOHDANOWICZ KONSTANTY — technik, Centralne Biuro Techniczne, czł. ZMP. 9. CIESIELSKI HENRYK — prac. umysł. ZPB im. Dzierżyńskiego, bezpartyjny, 10. UBYSZ MICHALINA — gospodyni domowa, bezpartyjna, 11. GŁAŻEWSKI KAZIMIERZ — dyrektor MPRB nr 3, czł. PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. GERLING ELŻBIETA — brakarka, Zakł. im. Rychlińskiego, czł. PZPR, 2. FRYSZMAN JÓZEF — szewc Woj. Zarz. Spół. Pracy, bezpartyjny, 3. CICHON WERONIKA — majster, Zakł. Dziewiarskie im. Głażewskiego, czł. PZPR.

Okręg VII

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. KARCZEWSKA-GRYCZMANOWA WANDA — literat, Związek Literatów, bezpartyjna, 2. MONASTYRSKI HENRYK — prac. umysł. Protezowni Dentystycznej, czł. PZPR, 3. PAWŁOWSKI BOLESŁAW — kier. sklepu PSS Łódź-Zachód, bezpartyjny, 4. KUBIAK NATALIA — szwaczka, ZPDz im. Konopnickiej, czł. PZPR, 5. LITWAK ADAM — kier. techniczny ŁZP Papierniczego, bezpartyjny, 6. GRABARCZYK ROZALIA — brygadzistka, Zakł. im. Koczaskiego, czł. PZPR, 7. WIERTLEWSKI JÓZEF — dziewiarz, Zakłady im. Wojska Polskiego, bezpartyjny, 8. MACHA STEFAN — pianista ZP Jedwabniczego, czł. PZPR, 9. GRYGLEWSKI CZESŁAW — majster Zakł. Bakelitowych czł. PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. TOKARSKI TADEUSZ — majster, Zakłady Topograficzne, bezpartyjny, 2. LEWKOWICZ STANISŁAWA — cewiarka, Zakł. Lenartowskiego, czł. PZPR, 3. SZAŁAŃSKI WACŁAW — magazynier CHP Metalowego, bezpartyjny.

Okręg VIII

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. BARANOWSKI JAN — sekretarz Komitetu Dzielnicowego Polesie, czł. PZPR, 2. NATKAŃSKI KAROL — inżynier, Instytut Włókienniczy, bezpartyjny, 3. HEJMAN MARIA — gospodyni domowa, czł. PZPR, 4. ZIENIUK WANDA — szwaczka ZPO m. Więckowskiego, czł. PZPR, 5. OSTROWSKI TADEUSZ — kotoniarz ZPP im. Jurczaka, bezpartyjny. 6. SZANTYR JERZY — prac. umysł. ZPZ im. Bardowskiego, bezpartyjny, 7. KAŹMIERCZAK JÓZEF — palacz ZPDz im. M. Konopnickiej, czł. PZPR, 8. KUSCH KRYSTYNA — pielęgniarka, Akademia Medyczna, bezpartyjna, 9. SPIRYDOWICZ ANNA — brakarka ZPDz im. Rychlińskiego, czł. PZPR, 10. GUZEK ZOFIA — robotnica Łódzkich Zakładów Obuwia, czł. ZMP, 11. HORNICH WŁODZIMIERZ — kontroler Łódzkiej Wytwórni Papierosów, bezpartyjny.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. BABSKA MARIA — prządka ZPB im. Dyw. Kościuszkowskiej, czł. PZPR, 2. DUCZYŃSKA JANINA — robotnica Zakładów Wyrobów Kolder, bezpartyjna, 3. KORN DOROTA — gospodyni domowa, bezpartyjna.

Okręg IX

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. OSIŃSKI WŁADYSŁAW — przewodniczący Prezydium DRN Łódź-Polesie, czł. PZPR, 2. GŁUCHOWSKI KAZIMIERZ — technik, Instytut Cel. Papier., czł. ZMP, 3. STAKUN WŁADYSŁAW — asystent. Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna, czł. PZPR, 4. AMERSKI MICHAŁ — kopacz, M.ejsk. Przeds. Wodociągów i Kanalizacji, bezpartyjny, 5. PASTUSZKO JÓZEF — krawiec, Centr. Wytw. Odzieżowa, czł. PZPR, 6. WIECZOREK LEON — szewc, własny warsztat szewski, czł. SD. 7. SZMIDT PRZEMYSŁAW — majster ZPZ im. Bardowskiego, czł. PZPR, 8. OZIMIŃSKI ZBIGNIEW — technik, Łódzki Związek Branżowy, bezpartyjny, 9. TERPIAŁ JADWIGA — kierownik tkalni ZPZ im. Wiosny Ludów, czł. PZPR, 10. PORTAS GENOWEFA — robotnica ZPP im. Zubrzyckiego, bezpartyjna, 11. BOMBRYCH JÓZEFA — szwaczka ZPO im. Więckowskiego, czł. PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. MICHAŁOWSKA MARIA — pielęgniarka, Szpital im. Gluzińskiego, czł. PZPR, 2. PIWOŃSKI JERZY — pianista Zakładów Kosmetycznych „Ewa", bezpartyjny, 3. KACPROWICZ EDWARD — przewodniczący Rady Zakładowej Zakładów Guzikarsko-Galanteryjnych, czł. PZPR.

Okręg X

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. LAMPE CZESŁAW — prac. umysłowy Ł. Przem. Zj. Budowlanego, bezpartyjny, 2. HORBACZEWSKI WSZECHWŁAD — artysta plastyk, czł. PZPR, 3. ŁACIAK JAN — lekarz, Akademia Medyczna, bezpartyjny, 4. KUŚNIERZ EDWARD — artysta plastyk, czł. PZPR. 5. HUZIK ANNA BARBARA — prac. umysł. Półn. Łódzk. Zakł. J. Tk. 5, czł. ZMP, 6. MACIEJEWSKI JERZY — pianista, Zakł. Inst. Sanitarnej, czł. PZPR, 7. BUTKIEWICZ JANINA — chemik, Łódzk. Wytw. Farb i Lakier., bezpartyjna, 8. STEMPOWSKA BLUMA — szwaczka, Tow. Kulturalne Żydów, czł. PZPR, 9. KOSIŃSKI WŁADYSŁAW — tokarz ZPP im. Lenartowskiego, bezpartyjny, 10. WILUS JÓZEF — dziewiarz, ZPDz im. E. Plater, czł. PZPR, 11. KUDRA JÓZEF — obciągacz ZPB im. Dyw. Kościuszkowskiej, bezpartyjny, 12. WÓJCICKA ANNA — gospodyni domowa, bezpartyjna, 13. GŁĄBSKA JÓZEFA — gospodyni domowa, czł. PZPR, 14. KOLASA REGINA — majster Łódzk. Zakł. Sprz. Sport., bezpartyjna.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. JAWORSKA ANNA — pielęgniarka, Zakł. Reymonia, czł. PZPR, 2. WAKSMAN ABRAM — kier. Spół. Pracy „Przyjaźń", czł. PZPR, 3. CHARUBA WACŁAW — prac. umysł. Zakł. Stoł. i Bufetów, bezpartyjny, 4. GRABOWSKA GENOWEFA — brakarka, ZPDz im. Rychlińskiego, bezpartyjna.

Okręg XI

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. RÓŻAŃSKI MARIAN — I sekr. KD Polesie, czł. PZPR, 2. KOLCZYCKA ZOFIA — lekarz Akademii Medycznej, czł. PZPR, 3. SZCZEPANIAK TADEUSZ — kierowca MPO Miasta, bezpartyjny, 4. JARZĘBIŃSK KAZIMIERZ — dyrektor Technikum Włókienniczego, czł. PZPR, 5. MAYER ADAM — księgowy Miejskiego Przedsiębiorstwa Kanalizacji i Wodociągów, czł. SD. 6. ROJEWSKI ROMUALD — naczelnik Wydz. Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, bezpartyjny. 7. GALEWICZ ZOFIA — prac. umysł. Textilimport, czł. ZMP, 8. KOPROWSKI ZYGMUNT — szewc, Spółdz. Pracy „Wzorcobut", czł. PZPR. 9. SZATKOWSKI EDWARD — ślusarz ZPW im. Barlickiego, bezpartyjny, 10. CZARNECKA HALINA — prządka ZPB im. Dyw. Kościuszkowskiej, czł. PZPR, 11. ŚWIST HELENA — szwaczka, Spółdz. Pracy „Przyjaźń", bezpartyjna, 12. DUTKIEWICZ WŁADYSŁAWA — krawcowa, Spółdz. Pracy im. Lewartowskiego, czł. PZPR, 13. BORGULA KAZIMIERA — brakarka, Łódzk. Wytw. Papierosów, czł. PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. STOMA ADAM — inżynier, Spółdz. Metaloplastyka, bezpartyjny, 2. KAŁUŻYŃSKA KRYSTYNA — robotnica, Zakł. Wyrob. Papierowych, bezpartyjna, 3. BINKOWSKI EDWARD — kier. warsztatu ZWANN A-11, czł. PZPR, 4. GAJDEROWICZ JAN — szewc, Spółdz. „Skóra", czł. SD.

Lista kandydatów na radnych do Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Staromiejska

Okręg I

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. DZIK STANISŁAW — z-ca przew. Prez. Dzieln. Rady Narod. Łódź-Staromiejska, członek PZPR, 2. BAZYL LUCJAN — inżynier-leśnik w Zarz. Ziel. Miejskiej, bezpartyjny, 3. UZNAŃSKA MARIA — szpularka w ZPP im. Lenartowskiego, członek PZPR, 4. BROCKI JÓZEF — robotnik w Państw. Chłodni Składowej, członek PZPR, 5. OLSZEWSKI STANISŁAW — przodujący rolnik, bezpartyjny, 6. BYSZEWSKA ZOFIA — majster-salowy w Zakł. Odzież. im. Próchnika, bezpartyjna, 7. JANISZEWSKI CZESŁAW — przewodn. Rady Zakł. ŁZP Tiuszczowego, członek PZPR, 8. MYŚLIWIEC ZOFIA — brakarka ŁZ Papiern. Przem. Teren., bezpartyjna, 9. SZUKALSKI WŁADYSŁAW — frezer w Wi-Fa-Mie, członek PZPR, 10. FETER DANIELA — brygadzistka Krajalni w ZPDz im. Duracza, bezpartyjna. 11. SKUBIS LEON — przewodniczący w Spółdz. Produkcyjnej „Rogi", bezpartyjny, 12. BRZEZIŃSKI EDMUND — rolnik, członek ZSL.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. KOZIOROWSKI JÓZEF — garbarz w ŁZ Garbarskich, członek PZPR, 2. SZMIGIELSKI KAZIMIERZ — piwowar, ŁZ Piwowarsko-Słodownicze — Browar nr 1, członek PZPR, 3. BUDZIARSKI HENRYK — dziewiarz w Łódzkich Zakł. Przem. Sportowego, bezpartyjny, 4. KAMIŃSKA KRYSTYNA — łączarka w Zakł. Przem. Pończoszniczego im. Zubrzyckiego, członek ZMP.

Okręg II

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. CHUCHLA WŁADYSŁAW — przewodn. Prez. DRN Łódź-Staromiejska, członek PZPR, 2. DUDKA JAN — kier. warsztatu w Łódzkim Przeds. Remont. Mont., członek PZPR, 3. PEDA WŁADYSŁAWA — cerowaczka w ZPDz im. Wojska Polskiego, bezpartyjna, 4. MICHAŁOWICZ CZESŁAW — mistrz ślusarski w ŁF Maszyn Jedwabniczych, bezpartyjny, 5. LEWKOWICZ ARON — kier. produkcji w Centr. Labor. Przem. Odzież, członek PZPR, 6. FRĄTCZAK KAZIMIERA — tkaczka w ZPW im. Łukasińskiego, bezpartyjna, 7. MARCINIAK LUDWIK — inspektor handlu w PSS Łódź-Północ, członek SD, 8. KACZMAREK TERESA — stopkarka w ZPP im. Zubrzyckiego, członek ZMP, 9. RZADKOWSKI TADEUSZ — kier. Oddz. Org. Prez. DRN Łódź-Staromiejska, członek PZPR, 10. BIELECKI JAN — frezer w ŁZ Kinotechnicznych, bezpartyjny, 11. GŁOWACKA JADWIGA — przewodnicząca Rady Oddz. ZPB im. Harnama, członek PZPR, 12. WOJDYN JAN — ślusarz w ZPB im. I Dyw. Kościuszkowskiej, członek PZPR, 13. MARYNOWSKI LEON — brygadzista w ZPB im. Stalina, bezpartyjny.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. TYBLEWSKI ANDRZEJ — kier. Laboratorium w Rudzkiej Wykończalni P. B., bezpartyjny. 2. WOLCZYK STANISŁAWA — robotnica w ZPB im. Harnama, bezpartyjna, 3. KAMIŃSKI JAN — kier. mag. w Zakł. Wytw. Wyłacz. Nisk. Nap., członek PZPR, 4. MICHALAK STANISŁAWA — mistrz czyścialni w ZPB im. Stalina, członek PZPR.

Okręg III

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. CZEKALSKA JANINA — sekretarz Prez. DRN Łódź-Staromiejska, członek PZPR, 2. BALCERZAK KAROL — kierown. Oddz. Półn. Łódzk. Zakł. Przem. Zgrzebn., członek PZPR, 3. BILICKA ANNA — inspektor Org. Pracy i Płacy PŁZP Pończoszniczego, członek ZMP, 4. MALEC JÓZEF — ślusarz ŁZ Kinotechnicznych, członek PZPR, 5. ŚLUSARSKI WINCENTY — zegarmistrz, bezpartyjny, 6. LEŚNIEWSKA BRONISŁAWA — instruktor Zakł. Przem. Pończoszniczego im. Zubrzyckiego, członek PZPR, 7. LECHMAN STEFAN — mistrz przędzalniczy w ZPB im. Harnama, bezpartyjny. 8. MALINOWSKI STEFAN — inspektor kontr. techn. w ZPW im. Łukasińskiego, członek SD, 9 MIKOŁAJCZYK JÓZEFA — cerowaczka w Półn. Łódzk. Zakł. Przem. Zgrzebnego, bezpartyjna, 10. KRAJEWSKA ZOFIA — prządka z ZPB im. Harnama członek PZPR, 11. RYBIŃSKI JÓZEF — robotnik w Zakł. Uszczel. i Wyrob. Azbestowych „Azbest", bezpartyjny. 12. BAŻANTOWICZ NATALIA — brakarka w ZPDz im. Duracza, członek PZPR, 13. PILARCZYK JÓZEF — elektromonter w Łódzk. Zakł. Przetw. Tłuszcz. PP, bezpartyjny, 14. WASILEWSKI MAKSYMILIAN — brygadzista w Łódzk. Zakł. Maszyn Włókienniczych, bezpartyjny.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. RANACHOWSKA MARIA — juster w ŁZ Kinotechnicznych, członek PZPR, 2. KWIATKOWSKI KAZIMIERZ — mistrz przędzalniczy w ZPB im. Harnama, członek PZPR, 3. NIEDZIELSKA MARIA — gospodyni domowa, bezpartyjna, 4. URBAŃSKI JÓZEF — mistrz pończoszniczy w ZPP im. Zubrzyckiego, bezpartyjny.

Okręg IV

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. MARASEK FRANCISZEK — przewodniczący Zarz. Dz eln. ZMP-Staromiejska, członek PZPR, 2. PIERZGALSKI ZENON — kierown. Rel. Prod. Inwalidów w Wydz. Pracy i Pom. Spol. Prez. Rady Narodowej m. Łodzi, członek SD, 3. ULKOWSKA JÓZEFA — instruktor przędzalni w ZPB im. Marchlewskiego, członek PZPR, 4. SZUBKA ZOFIA — robotnica w Zakł. Wyrob. Bakelitowych, bezpartyjna, 5. NOGALSKI JÓZEF — frezer w Zakł. Wyr. Bakelitowych, członek PZPR, 6. STOLARCZYK KAROL — kier. Oddziału w Łódzkiej Fabr. Maszyn, bezpartyjny, 7. PAPROCKA ZOFIA — kaletniczka w Spółdz. Pracy Wyr. Skórz. i Filc. im. Świerczewskiego, członek PZPR, 8. ZABOROWSKI WŁADYSŁAW — pomoc rymarska w ŁZ Rymarskich, bezpartyjny, 9. MARSZAŁ HIERONIM — kotoniarz w ZPP im. Zubrzyckiego, członek PZPR, 10. ORŁOWSKI ALFONS — obciągacz w ZPB im. Stalina, członek PZPR, 11. KIELECKI LONGIN — kier. zmianowy w ZPB im. Harnama, członek PZPR, 12. ZWIERZCHOWSKI HENRYK — lekarz w Szpitalu im. Radlińskiego, bezpartyjny, 13. ZIELENSKI MARIAN — ślusarz w ZPP im. Zubrzyckiego, członek PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. KOLIBSKI STEFAN — pracownik Wi-Fa-My, członek PZPR, 2. RYBAK CZESŁAWA — gospodyni domowa, przew. terenowego koła Ligi Kobiet, bezpartyjna, 3. RYBAK HELENA — tkaczka w ZPB im. Stalina, członek PZPR, 4. SAŁATA STEFAN — tkacz w ZPB im. Marchlewskiego, bezpartyjny.

Okręg V

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. SZYMAŃSKI STANISŁAW — oficer Wojska Polskiego, 2. STATKIEWICZ STANISŁAW — kier. Oddziału w Wydz. Przem. Prez. RN m. Łodzi, bezpartyjny, 3. SKOWRONSKA NATALIA — kier. Działu Finansowego w ZPB im. Harnama, bezpartyjna, 4. OGŁASKA MARIAN — technik normowania w Spółdz. Pracy „Olejna", członek PZPR, 5. ŚLIWIŃSKA ROMUALDA — starszy ref. planowania w ŁZ Garbarskich, bezpartyjna, 6. KAMIŃSKI STANISŁAW — drukarz w ŁZ Graficznych, członek PZPR, 7. TRZMIELAK HELENA — stopkarka w ZPP im. Zubrzyckiego, członek ZMP, 8. GALIŃSKI BRONISŁAW — referent zaopatrzeniowy w Urz. Poczt. nr 1, członek PZPR, 9. KASPRZAK JANINA — przewijaczka w Półn. Łódzk. Zakł. Przem. Jedw., członek PZPR, 10. LAMUS IRENA — cerowaczka w ZPW im. Łukasińskiego, bezpartyjna, 11. PAŁCZYŃSKI WŁADYSŁAW — obciągacz w ZPB im. Harnama, członek PZPR, 12. GEBAL PIOTR — robotnik w Łódzkiej Wytwórni Wódek, bezpartyjny.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. LEDZION TADEUSZ — mistrz tkacki w ZPB im. Harnama, członek PZPR, 2. ANTOSIAK MARIA — brygadzistka w Sp. Pracy Wyr Skórz. i Filc. im. Świerczewskiego, członek PZPR, 3. NAPIERAJ JÓZEF — listonosz w Urz. Poczt. Łódź 1. bezpartyjny, 4. DUDEK ANTONI — robotnik w Łódzkich Zakładach Garbarskich, członek PZPR.

Okręg VI

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. WIATROWSKI FRANCISZEK — członek egzekutywy KD PZPR, Staromiejska, 2. BORYSEWICZ JADWIGA — pielęgniarka w szkole TPD nr 14, bezpartyjna, 3. GRUCHOT STEFAN — księgowy w MZBM Łódź-Polesie, członek PZPR, 4. PANEK HENRYK — inżynier w Biurze Projekt. Zakł. Przem. Metali Elektr., bezpartyjny, 5. DOMINIAK JADWIGA — łączarka w Północno-Łódzkich Zakł. Przem. Pończ., członek PZPR, 6. WASZAK JÓZEF — starszy kontroler w Min. Kontroli Państw, członek SD, 7. KASANDER IRENA — cerowaczka w ZPW im. Łukasińskiego, członek ZMP, 8. SKRZYPKOWSKI TADEUSZ — inżynier w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, członek PZPR, 9. DĘBOWSKI STEFAN — ślusarz w Państw. Chłodni Składowej, bezpartyjny, 10. DOBROWOLSKA STANISŁAWA — cerowaczka w ZPDz m. Duracza, bezpartyjna. 11. BERŁOWSKI WACŁAW — majster w ZPP im. Zubrzyckiego, członek PZPR, 12. SZYMAŃSKA ZUZANNA — prac. umysłowy w PSS Łódź-Północ, bezpartyjna, 13. JÓŹWIAK EDWARD — kier. Warsztatu w Przedsięb. Rem. Samochod członek PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. HAZELMAJER JÓZEFA — pasowaczka w ZPP im. Zubrzyckiego, członek PZPR, 2. JARCZYŃSKI JÓZEF — obciągacz w ZPB im. Harnama, bezpartyjny, 3. NIKONOROW EUGENIUSZ — ślusarz w ZPB im. Harnama, członek PZPR, 4. BANASZKIEWICZ STEFANIA — instrukt. tkacki w ZPB im. Stalina, bezpartyjna.

Okręg VII

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. SIKORA MARIAN — działacz PZPR, 2. DRUSZKIEWICZ STEFANIA — z-ca dyr. Szkoły TPD nr XIV, członek PZPR, 3. PIETRZAK EDWARD — rymarz w Łódzk. Zakł. Wyr. Rymarskich, bezpartyjny, 4. WŁODARCZYK MARIA — magazynier w Łódzk. Zakł. Obuwia Gumowego, bezpartyjna, 5. KRÓLIKOWSKI STANISŁAW — robotnik w Łódzk. Zakł. Wł. Sztucznych, członek PZPR, 6. BOGDAŁ WŁADYSŁAWA — gospodyni domowa, bezpartyjna, 7. MIDEL MIECZYSŁAW — pracownik w Łódzk. Zakł. Kinotechn., członek PZPR, 8. ROMAN WANDA — cerowaczka w ZPDz im. Duracza, członek ZMP, 9. DRABEK STANISŁAW — tokarz w CBT TOR, bezpartyjny.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. BIAŁUK WANDA — klasyfikator w ZPDz. im. Duracza, bezpartyjna, 2. KRASKIEWICZ MIECZYSŁAW — betoniarz w Łódzkim Przem. Zjedn. Budowl., członek PZPR, 3. CHOJNACKI MIECZYSŁAW — brakarz w ZPB im. Harnama, bezpartyjny.

Okręg VIII

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. DOMINIAK MIECZYSŁAW — sekretarz KD PZPR-Staromiejska, 2. WAJNBERG EUGENIA — kierownik Oddziału Zdrowia Prez. DRN Łódź-Staromiejska, bezpartyjna, 3. PRZYBYSZ ANDRZEJ — dróżnik w PKP Łódź-Kaliska, członek PZPR, 4. SULIŃSKA STANISŁAWA — łączarka w PŁZP Pończoszniczego, bezpartyjna, 5. MIAŻEK MARIAN — kierownik Sam. Ref. Handlu Prez. DRN Łódź-Staromiejska, członek PZPR, 6. KNIAŹ JÓZEF — ślusarz w Półn. Łódzk. Zakł. Przem. Zgrzebnego, bezpartyjny, 7. DĘBOWSKA JANINA — łączarka w ZP Pończoszniczego im. Zubrzyckiego, członek PZPR, 8. KAMIŃSKI LESZEK — ustawiacz w Zakł. Wytw. Wyłaczn. Niskiego Napięcia, członek PZPR, 9. KURKOWSKA KRYSTYNA — stopkarka w ZP Pończoszniczego im. Zubrzyckiego, bezpartyjna, 10. KALINOWSKI KAZIMIERZ — księgowy w Przeds. Remont. Samoch. nr 2. bezpartyjny, 11. MALICKA MARIA — cerowaczka w ZPP im. Zubrzyckiego, bezpartyjna, 12. MAŁECKI WACŁAW — kierownik Oddz. Oświaty Prez. DRN Łódź-Śródmieście, członek PZPR, 13. WOŹNIAK BOLESŁAW — brakarz w ZPB im. Harnama, bezpartyjny, 14. KUCIŃSKA REGINA — gospodyni domowa, bezpartyjna.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. NIEDOMAGAŁA WIKTORIA — robotnica w Łódzk. Zakł. Piw. Słod. Browar nr 1, bezpartyjna, 2. NOWAK FRANCISZEK — kaletnik w Spółdz. Pracy Wyr. Skórz. i Filc. im. Świerczewskiego, członek PZPR, 3. SZNAJDER DANUTA — stopkarka w ZP Pończoszniczego im Zubrzyckiego, członek ZMP, 4. WAWRZYNIAK LEOPOLD — ślusarz w Wi-Fa-Mie, członek PZPR.

Lista kandydatów na radnych do Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Widzew

Okręg I

KANDYDACI NA RADNYCH:

1. RYGAŁA LUCJAN — z-ca przewodniczącego Prezydium DRN Łódź-Widzew, członek PZPR, 2. CHORĄŻY JERZY — spawacz w Łódzkich Zakładach Maszyn Włókienniczych, bezpartyjny, 3. JÓŹWIAK STANISŁAW — rolnik, bezpartyjny, 4. BUDZISIAK SZCZEPAN — rolnik, członek ZSCh, 5 HASIUK WŁADYSŁAW — przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZNP — Widzew, członek ZMP, 6. ŚWIERCZYŃSKI JÓZEF — formier z Łódzkich Zakładach Maszyn Włókienniczych, bezpartyjny, 7. KAISER WŁADYSŁAW — lekarz w IV Ośrodku Zdrowia, bezpartyjny, 8. ROBACHA STANISŁAWA — gospodyni domowa, członek PZPR, 9. SŁOMCZYKOWSKI TADEUSZ — nauczyciel szkoły TPD nr 7, członek ZMP, 10. GRZEGORCZYK SABINA — rolnik, bezpartyjna, 11. MICHALAK FRANCISZEK — rolnik, bezpartyjny, 12. GRABOWSKI ZYGMUNT — majster w ZPB im. Hanki Sawickiej, członek PZPR.

KANDYDACI NA ZASTĘPCÓW RADNYCH:

1. JÓŹWIAK IRENA — robotnica w ZPB im. 1 Maja, bezpartyjna, 2. CEGLIŃSKI EUGENIUSZ — ślusarz w Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych, członek PZPR, 3. TRZASKALSKA WACŁAWA — nauczycielka szkoły nr 37, członek PZPR, 4. WOJCIECHOWSKI FRANCISZ

GŁOS TYGODNIA

Opowiadanie o cenie szczęścia

„Godzina smutku" Tadeusza Konwickiego jest dla naszej młodej literatury realizmu socjalistycznego utworem w pewnym sensie pionierskim. Cokolwiek byśmy powiedzieli o artystycznych niedostatkach tego pokaźnego opowiadania, w jakimkolwiek stopniu ujęcie konfliktu wydałoby się nam niepełne i połowiczne — jedno jest pewne: Tadeusz Konwicki ukazał zagadnienie, dosłownie mówiąc, wierności małżeńskiej, rzutując je na płaszczyznę moralności socjalistycznej. I to jest w „Godzinie smutku" najcenniejsze.

Michał Snitko — bohater opowiadania — to dobry, wypróbowany towarzysz partyjny. Był w AL, pracował w Urzędzie Bezpieczeństwa, a następnie, po ranieniu, przesunięto go do pracy politycznej w Komitecie Powiatowym partii. Potem zabrał się do nauki, ukończył studia i jako kierownik budowy wielkiego sadu — oranżerii powrócił do rodzinnego Zawodzia.

Tu zetknął się i zaprzyjaźnił z agrotechnikiem — kierownikiem doświadczalnego sadu przy tejże budowie — Jerzym Lisowskim. Przed powrotem do domu — a mieszkał kawał drogi od budowy — zachodził do Lisowskich. Siedział, pił herbatę, rozmawiał, wreszcie przypominał sobie o żonie i dzieciach i opuszczał w pośpiechu gościnne mieszkanie. Bo Michał kochał po swojemu żonę. Poznał ją w czasie pracy partyjnej, na razie zaprzyjaźnił się, potem zakochał i ani wiedzieć kiedy było po ślubie. Czy żałował tego? Ależ nie. Zocha była dobrą, mądrą i szczerze oddaną domowi kobietą. A jednak...

Jak to się stało, że pracująca u niego jako kreślarka żona Lisowskiego, Jadwiga, wydała się Michałowi bliższa niż ktokolwiek inny na świecie? Jak to się stało, że w Michale poczęło się rodzić przemieszane ze wstydem uczucie do Jadwigi?

Nie potrafił się od niego uwolnić, mimo że unikał domu Lisowskich, zagrzebywał się w robocie, wcześnie wracał do siebie. I tak mijały dni.

Opowiadam rzecz po swojemu — w ogromnym skrócie — i może zatracam trochę złożoność walki moralnej, jaka się w Michale toczyła. Widzicie — Michał rozumiał, że jego stosunek z Jadzią — gdyż wreszcie związali się ze sobą — jest nieuczciwością, a jednak był z tym wszystkim szczęśliwy. Człowiek ma prawo do szczęścia — mówił sobie i czuł, że kłamie.

Dalszy tok akcji przemilczę — nie jest to dla nas najważniejsze. Sprawa Michała i Jadzi staje w ostatnim rozdziale opowiadania na zebraniu partyjnym.

„A siebie można krzywdzić?" — pyta Michał.

„Lepiej już siebie niż kilku innych ludzi" — słyszy w odpowiedzi.

Odpowiedź jest słuszna — nie można za własne szczęście płacić ceną nieszczęścia innych ludzi.

Odpowiedź jest słuszna — niczego wszakże nie rozwiązuje i nie załatwia. Bo Michał może uznać rozumowe racje swoich partyjnych towarzyszy, może wyciągnąć naukę z ciężkich chwil, jakie przeżył na zebraniu, a jednak jego osobiste życie uległo zachwianiu...

Konwicki daleki jest od moralizowania i zanudzania czytelnika. Pokazuje miłość Michała i Jadwigi bardzo ładnie i ciepło — niczego nie potępiając z góry.

Potem daje jej pierwszy osąd w rozmyślaniach Michała.

Wreszcie ukazuje jego nieuczciwość w dyskusji na zebraniu partyjnym. Jest przy tym optymistą — spogląda na ludzi z tą wiarą i ufnością, jaką może mieć tylko socjalistyczny pisarz.

Upraszcza wszakże pewne rzeczy i przesładza. Co by było, gdyby Michał zaślepił się w swoim uczuciu, gdyby nie potrafił z nim zerwać? Co by było... Ale to już temat do następnej książki.

JERZY PANASEWICZ

Pisze „kulturalno-oświatowy"

Biję brawo!

Czy znacie tego wiecznie niezadowolonego nudziarza Frania?

Nie!? No, to mała szkoda, gdyż Franio — zdawałoby się — prochu nie wymyśli. A jednak...

Spotkałem go nie tak dawno w Operze na „Strasznym dworze" Moniuszki. Wydawał się być nawet z tego ucieszony i podbiegłszy do mnie powiedział tajemniczym, konspiracyjnym szeptem:

— Zobaczysz, jakie będą mieli głosiki w ostatnim akcie. Ot, takie — tu Franio rozsunął dwa palce na niewielką odległość i wymachując mi nimi przed nosem dokończył — malutkie! Bo ja zawsze mówiłem...

W tym miejscu przerwał nam dzwonek i nie dowiedziałem się, co też tam Franio „zawsze mówił". Udaliśmy się na widownię.

Muszę przyznać, że chociaż kocham muzykę Moniuszki, chociaż cieszył mnie ambitny, młody, na ogół wyrównany i świetnie się zapowiadający zespół — z niepokojem czekałem na czwarty, ostatni akt. Zły byłem na Frania, że popsuł mi przyjemność oglądania naszej pierwszej „własnej" opery. Z czego on się tak cieszy — myślałem — i chętnie potrzymałbym „figę" za wykonawców, gdybym tylko wierzył, że to cokolwiek pomoże. Niechby pokazali Franiowi!

I pokazali! Kiedy Zofia Śliwińska pięknie wykonała trudną, popisową arię Hanny — poszukałem go wzrokiem. Siedział zły, naburmuszony i zdcje się coś tam do siebie mruczał. W każdym bądź razie nie klaskał — to pewne.

Potem spotkaliśmy się przy szatni. Chciał już nurkować w spieniony, hałaśliwy i wierzgający tłum, gdy złapałem go za rękaw i zapytałem triumfująco. — No, i co powiesz?

A Franio, jak to Franio. Nadął się, udał przez chwilę, że myśli i powiada:

— Krzyczycie o otwarciu Opery jakby się zdarzyło nie wiem co, a ja tymczasem w cuda nie wierzę. Zespół, owszem, przyznaję... (tu wymamrotał niewyraźnie jakieś słowo — miało to być chyba „wcale dobry")... ale cóż to za opera, która nie ma własnego gmachu, która daje spektakle w sali zupełnie do tego nie przystosowanej, która ledwo wiąże koniec z końcem, która z przyczyn finansowo-technicznych musiała usunąć pięknego moniuszkowskiego mazura, która stwarza młodym śpiewakom gorsze warunki niż inne opery śpiewakom doświadczonym, która...

Nie dokończył. Zatkało go widać z wielkiego podniecenia. Coś tam bulgotał jeszcze o pomieszczeniach dla orkiestry, i o samej orkiestrze, o dziwacznej pozycji, w której musi dyrygować prof. Raczkowski. Wreszcie przełknął ślinę, wyrzucił z siebie. — Ja w ogóle nie wiem, czy ta opera ma jakiś sens! — i uciekł. Może się wstydził — kto go tam zresztą wie.

Oj, Franiu, Franiu... Mówisz, że w cuda nie wierzysz, a ty w ludzi nie wierzysz po prostu. Nie wierzysz w zapał, poświęcenie i entuzjazm. Nie wierzysz w łódzkiego widza, który do opery tęsknił i który ma do opery dobre prawo.

Biję wraz z tym widzem brawo dla Zofii Śliwińskiej, Jadwigi Stockiej i Wandy Szczawińskiej. Biję brawo dla Zdzisława Klimka, Edwarda Dulskiego i Kazimierza Cybulskiego. Biję brawo dla całego zespołu — nawet dla tych, których nie słyszałem, bo w nich wierzę i wiem, że nie zawiodą swoich widzów.

Biję brawo przeciwko Franiowi i jemu podobnym.

Franio się krzywi, ale ja nadal biję brawo.

Na „Pannie Wodnej" do... Pabianic

Na przystani w „Uroczysku" wsiedli ostatni pasażerowie: młodzież szkolna, studenci. Zawyła jeszcze raz syrena i statek ruszył na zachód, ciągnąc za sobą srebrzystą ławicę piany.

W dali, na pabianickiej szosie, między ulicą Odrzańską a Chocianowicami sunęły tramwaje, pędziły samochody. Na srebrzystych plażach wygrzewały się w ciepłym słońcu lipcowym tysiące mieszkańców Łodzi. Po modrych falach mknęły rozkołysane żaglówki. Łodzie motorowe napełniały przestwór wodny warkotem. Barwne kajaki, jak mrowisko kolorowych pławików snuły się we wszystkich kierunkach.

„Panna Wodna" parła na zachód, ku dalekim kępom drzew na Charzewie. Od północnych brzegów Łódzkiego Jeziora biły fale zapachów i srebrne ulewy ptaszęcych pieśni. W dali zamajaczyły piachy i sosny, poprzetykane kępami złotego żarnowca.

Najpiękniej jednak wyglądało Łódzkie Jezioro w chwili, gdy „Panna Wodna" przy charzewskich śluzach wykręcała na południe, aby popędzić po ośmiokilometrowej trasie ku niewidzialnym stąd jeszcze Pabianicom. Pasażerowie stojący w zachwycie na pokładzie patrzyli na ów cud nad cudy, na owo Łódzkie Jezioro, niby srebrny sierp gigantycznego księżyca, leżące wśród wzgórz zielonych...

W tym miejscu opowiadania ZDUMIONY CZYTELNIK zapytuje: Gdzie jest takie jezioro? Co to za fantazja?

ODPOWIADAMY: Zgoda, w tej chwili nie ma jeszcze Łódzkiego Jeziora. Ale było... i będzie. I to już wkrótce.

Co widział Stanisław Staszic...

Sto lat temu z okładem, ściśle w roku 1825, Stanisław Staszic, wybierający **„mieysca dogodne dla rozbudowy przemysłu"** — przybył do Łodzi. Zachwyciła go okolica, gdzie: **„z ziemi trzyszczą niezliczone źródła, gdzie wody piękney wszelki dostatek, gdzie liczne strumienie, a na każdym znayduią się od kilku wieków młyny, gdzie woda zawsze jest ta sama, a nigdy nie wysycha, nawet w naysuższe miesiące letnie".*)**

Tak wybrał Staszic **„mieysca doskonałe pod nowe fabryki".** Wody było wonczas dostatek.

Dziś — wypiliśmy te wody... Budujemy więc rurociąg do Pilicy, aby napoić miasto - olbrzyma.

— Gdyby choć porządna rzeka! — kręcą głowami urbaniści. — Gdyby choć jakie takie jezioro!...

— Jezioro? — mówi historyk. — Bardzo proszę, jest i jezioro, a raczej... było jezioro.

Na starych mapach widać je dość dokładnie. Miało kształt grubego cygara. Rozpoczynało się w miejscu, gdzie dziś Ner przecina asfaltową wstążkę pabianickiej szosy. Kończyło się w oddali, na horyzoncie, u charzewskiego przełomu...

Stare to było jezioro. Nad jego północnym brzegiem wznosiły się prasłowiańskie sadyby. Jeszcze dziś przy „Uroczysku" archeologowie wykopują z ziemi palone urny, szczątki toporów i ościeni.

A potem jezioro zaczęło zarastać, wysychać. Przed stu laty były już tutaj tylko dwa chude ramiona Neru, z lichą, ceglaną zastawą. Jezioro zniknęło bez śladu.

Poszukiwacze zaginionego jeziora

Pod betonowym mostkiem Ner przebija szosę pabianicką i pędzi na zachód jak strzała, czysty, kryształowy. W dali — wyciągnięte jak pod sznur — czerwone domki Chocianowic.

Wystarczy jednak zejść z nasypu szosy i przespacerować się kilkadziesiąt kroków „z biegiem Neru" — a już zaczynają się czary i dziwy. Czerwone chocianowickie domki - pałacyki, zagaje bzów, sady i ogrody znikają gdzieś bezpowrotnie. Otacza nas niezwykły, wprost niesamowity krajobraz — łąka z rzadkimi kępami drzew. Ale jaka łąka! Łąka w kształcie wklęsłej niecki — trzy kilometry długa — pół kilometra szeroka. Łąka — **dno zaginionego jeziora.**

Robotnicy PGR w Charzewie przyzwyczaili się do samochodów, które „fruwają" nad Nerem prawie codziennie. Kręcą się tutaj archeologowie, geologowie, PIHM-owcy (Państwowy Instytut Hydrologiczno - Meteorologiczny). Pobierają próbki szarego iłu z dna Charzewskiego Jeziora. Wymierzają, wyliczają, sumują. Profesor Janusz Kahl z Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, jeden z współodkrywców „Charzewskiego Morza" — przyjeżdża tutaj z regularnością zegarka. Oprowadza specjalistów, hydraulików, dziennikarzy.

— Wystarczy zatrzymać Ner w Charzewie — mówi prof. Kahl — a za kilka miesięcy będziemy mieli znów odrodzone, zrekonstruowane Charzewskie Jezioro. Dno jeziora znajduje się w idealnym stanie, wyścielone nie przepuszczającymi wody iłami.

— Spory to będzie szmat wody — 104 hektary. Pomyśleć tylko — regaty wioślarskie, motorówki, żaglówki. Ładny „stawek", dwadzieścia razy większy od „jeziora" w Rudzie Pabianickiej.

Atak na Dobrzynkę

— Takie były nasze projekty, projekty miasta Łodzi — mówią specjaliści z MKPG. — A potem przyszło II Plenum i województwo zajęło się „sprawą Neru". Wiadomo, nad Nerem rosną trawy po pas. Ale obok tych traw żółcą się również całe połacie piachu. I jeszcze jedna sprawa — sprawa „płynnego nawozu". Gdy wiosna dżdżysta — „złoto Neru" zostaje rozcieńczone w odpowiedni sposób. Ale niech tylko nadejdzie susza — to już nie złoto, a trucizna. Skąd brać wodę do „rozcieńczania"?

Charzewskie jezioro byłoby w sam raz. Mogłoby zatrzymywać nadmiar wody w miesiącach ulew i roztopów i podrzucać tę wodę w dniach posuchy. Ale Ner długi, a jego dolina szeroka. Charzewskie jezioro mogłoby nie wystarczyć.

Więc rozejrzano się dokoła. I tak oto narodziła się „sprawa Dobrzynki".

A więc zatrzymać również i Dobrzynkę?

— Jeżeli zatrzymać Ner i Dobrzynkę — powiadają specjaliści — **powstanie między Łodzią a Pabianicami olbrzymi zbiornik wodny o powierzchni przewyższającej 400 hektarów.** Stanowiłoby to jedną siódmą część Gopła. Przeciętna głębokość tego Łódzkiego Jeziora wynosiłaby 4 metry. Zatrzymane wody Neru, Dobrzynki, Czarnej, Piasecznicy utworzyłyby olbrzymi zbiornik wodny, zdolny zamienić szerokie pasy ziemi nad Nerem w kwitnącą krainę urodzaju.

Tutaj powstanie Łódzkie Morze

Pół kilometra za pabianicką szosą do srebrzystego Neru przyplątało się jakieś „czarne półdiablę". Wąskim korytem, od strony Łodzi — wpada „toto" do jasnej rzeki, mąci ją, plami, zapowietrza. Trzeba na gwałt zatykać nosy.

To Olechówka i Jasień.

— Obywatele! — wołamy do specjalistów — Jakież to będzie jezioro? Kto odważy się tutaj wykąpać?

Profesor Kahl uśmiecha się. — Przeprowadzimy rozwód, a raczej separację. Olechówkę i Jasień puścimy krytym kanałem. To samo zrobi się z Dobrzynką. W ogóle — wszystkie „czarne skarby" Łodzi i Pabianic pójdą oddzielnymi kanałami po dolinie Neru. A rzeka — rzeka będzie kryształowo czysta. I czyste będzie nasze Łódzkie Jezioro. Pomyśleć tylko — czterysta hektarów, statki jak na Wiśle czy Gople, dziesiątki plaż, domy wypoczynkowe nad wodą. Ryb — zatrzęsienie! Kajaki, żaglówki, motorówki... Takiego jeziora będą nam zazdrościły inne miasta polskie.

— Kiedy je zaczniemy budować?

Łódź woła o wodę, żąda coraz więcej wody! A tymczasem zasoby wody w gruncie zmniejszają się szybko. Woda deszczowa, woda z topniejących śniegów — ucieka kanałami burzowymi ku dalekiemu morzu. Trzeba więc te wody wiosenne, wody burzowe zatrzymać, trzeba stworzyć w pobliżu Łodzi olbrzymie sztuczne jezioro — i dla miasta i dla doliny Neru. Musimy napoić wodą wielkie tereny łąk i pastwisk — aby wyprodukować nowe tysiące tonn pachnącego siana, aby wzmóc hodowlę bydła, przysporzyć miastu dodatkowych milionów litrów mleka.

Więc wspólnym wysiłkiem władz terenowych Łodzi i województwa opracowuje się plany utworzenia Łódzkiego Morza, aby jak najprędzej przystąpić do budowy zapory wodnej pod Charzewem.

* * *

Amatorom - turystom radzimy: wybierzcie się co rychlej w któryś niedzielny poranek za miasto. Kupcie bilet na dojazdówkę do Chocianowic. I przespacerujcie się po dolinie Neru. Jeśli macie aparat fotograficzny — zróbcie sobie zdjęcie w dole — nad rzeką. Cenne to będą kiedyś zdjęcia. Miło je będzie oglądać podczas podróży na „Pannie Wodnej" do Pabianic.

Kiedy statek pośrodku Łódzkiego Jeziora będzie pruł błękitne fale — pokażecie znajomym fotografię i powiecie z dumą:

— To zdjęcie robiłem w roku... na dnie Łódzkiego Jeziora. O, tutaj, głęboko pod nami!...

H. RUDNICKI.

*) St. Staszic: „Uwagi przy objeździe Dróg, Rzek i Fabryk w roku 1825, w miesiącu wrześniu".

Po zbudowaniu tamy w Charzewie wody Neru podniosą się do wysokości wskazanej przez strzałkę

Fot. — M. Sz.

Stara grobla na Nerze zostanie rozebrana — na jej miejscu zbudujemy betonową śluzę - zaporę.

Fot. — M. Sz.

Jarosław Iwaszkiewicz

Powrót bestii

Nakładem „Wydawnictwa Literackiego" w Krakowie ukazała się książka znakomitego pisarza Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Listy z podróży do Ameryki Łacińskiej". W liście 27 Iwaszkiewicz opisuje swój powrót w samolocie pasażerskim z kongresu intelektualistów w Santiago de Chile. W samolocie znakomity pisarz polski spotkał...

...ale dajmy głos pisarzowi...

„Dla obrony Europy" — takim podpisem zaopatrzył „The New York Times" powyższe zdjęcie. Imperialiści amerykańscy rozpływają się w pochwałach nad „bojową postawą" nowych hord SS-owskich bestii. Ale narody, które mają być „bronione", dobrze wiedzą, czego można spodziewać się po tego rodzaju „obrońcach". I dlatego rośnie nacisk mas ludowych na burżuazyjne rządy, aby nie dopuścić do wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu.

„Jakieś zaniepokojenie mną owładnęło. Na wszystkich stacjach, we wszystkich miastach, jak Buenos Aires, Montevideo, Rio de Janeiro, Recife (Pernambuco) przybywa nam podobnych pasażerów. Samolot sześćdziesięcioosobowy zapełnia się nimi po brzegi, język niemiecki rozlega się bez przerwy i zachowanie się tych wszystkich pasażerów jest tak samo bezczelne i aroganckie, ze zdejmowaniem butów na noc i chodzeniem po całym samolocie w szelkach. Jadą ci Niemcy z całymi rodzinami, z nieznośnymi, rozpuszczonymi dziećmi, twarze mają nawet przystojne, ale odpychające, a zachowanie niemożliwe. Interesują się także moją osobą i przypatrują mi się. Ponieważ słyszę ciągle naokoło siebie niemiecki język, mylę się i do stewarda zaczynam mówić po niemiecku. Nieszczęście. Zagabują mnie i zaczynają ze mną rozmowy. Staram się być jak najbardziej lakoniczny, bo przecież wiem, z kim jadę. Oni wszyscy podążają do Frankfurtu, a wcale nie wyglądają tak, jakby mogli z własnej kieszeni zapłacić niezwykle kosztowną drogę z Ameryki Południowej do Niemiec zachodnich. Rozumuję: któż z Niemców musiał uciekać aż tak daleko, kryć się w takie dziury, jak Montevideo czy Pernambuco? — oczywiście, to są gestapowcy. Nie potrzebowałem zresztą mojego rozumowania, wiem o tym instynktownie, czuć tych facetów gazem na trzysta metrów. Jazda w takim towarzystwie bardzo jest nieprzyjemna. Oprócz mnie jest tylko jedna nie Niemka — ta Angielka, która wysiada razem ze mną w Zurychu. Reszta jedzie dalej — do Frankfurtu nad Menem, czekają tam na nich świetne posadki. Co za zgroza!

Słyszy się o tych sprawach na każdym kroku, czyta się w gazetach, ale dopiero kiedy się człowiek tak zetknie namacalnie z faktem odradzania się Wehrmachtu, i hitleryzmu, i gestapo, kiedy na własne oczy ujrzy te straszne twarze, a zwłaszcza te wyblakłe, unikające twego wzroku spojrzenia — wtedy zimno się robi.

W tych warunkach cieszyłem się, że się rozstałem z tymi ludźmi. Czterdzieści osiem godzin zamknięcia w jednej klatce — i to jeszcze napowietrznej klatce — z tego typu zwierzętami nie należy do największych przyjemności w życiu.

Przelot nad Oceanem mieliśmy idealny, osiem godzin niebieskiej przestrzeni i słońca. Pod nami leciały tylko lekkie baranki, które trudno było odróżnić od białych grzebieni na falach Oceanu. Niestety, nie mogłem bardzo cieszyć się tym widokiem, gdyż byłem strasznie zmęczony bezsennością. Wreszcie poprosiłem stewarda o proszek nasenny i wtedy zdrzemnąłem się nieco. Gdy się obudziłem, uprzejmy steward zapytał mnie, czy spałem.

— Zdrzemnąłem się trochę — powiedziałem — może jaką godzinę...

— Ależ pan spał i to dobrze spał — zwrócił się do mnie siedzący przede mną gestapowiec.

— O, bratku — pomyślałem sobie — jeżeli ty się interesujesz moim snem, to ja już spać nie będę. Nie wiadomo, co taka bestia sobie myśli.

Toteż czuwałem do samego Zurychu.

„Kandydat z Teksasu"

Nazywa się George Burham Parr. Pochodzi z Detroit, gdzie przed trzydziestu laty dokonał wielkiego napadu na bank Lathama. Razem ze swoją bandą obłowił się doskonale. Podobno było „tego" kilka milionów. Wymordował piętnastu kasjerów. Na ulicach podczas strzelaniny zginęło pół setki osób. Potem banda przeniosła się do Duvalu w południowym Teksasie. Wyrzynano farmerów. W ruchu były noże, kastety i Colty. George Burham Parr został milionerem i „niekoronowanym królem Teksasu".

Dziś mister Parr posiada własne „wojsko", występujące „pod sztandarem swastyki". To on zamówił w zakładach Solingen w Niemczech zachodnich 20 tysięcy „dobrych" sztyletów z wyrytymi na klingach swastykami. To on otworzył w Chicago, w Detroit, w Alabama „biura werbunkowe", gdzie „przyjmuje się natychmiast zdrowych, byczych chłopaków". Pierwszeństwo mają gangsterzy i SS-owcy.

G. B. Parr powiedział — Tak czy owak, zostanę prezydentem USA.

George Burham Parr jest członkiem partii demokratycznej, na której czele stoi obecnie Stevenson i Truman. Bossowie z DP (partia demokratyczna) przerazili się. „Kandydat z Teksasu" może im zalać sadła za skórę. Sam jest przecież milionerem, współwłaścicielem potężnych koncernów. I cieszy się poparciem Wall-Street!

Rozpoczęto więc kampanię przeciw „kandydatowi z Teksasu". Niejaki Bill Mason jeszcze za czasów Trumana wystąpił przed mikrofonem radiostacji w Teksas — Radio-Co. Wygłosił przemówienie. Zaledwie jednak opuścił gmach radiostacji — zastrzelono go na chodniku. Dostał „rekordową ilość kul" — 325 sztuk. „Wyglądał jak sito" — stwierdzały meldunki.

W czerwcu 1952 r. wysłano z Waszyngtonu specjalnego „dyrektora", Eddy Wilthera, który miał się zająć sprawkami Parra. Eddy nie zdążył jednak dojechać do Duvalu. Spalił się na popiół wraz z urzędowym „Chevroletem".

* * *

W początkach listopada odbywały się w USA wybory. George Burham Parr nie próżnował. Wall-Street oddała mu do dyspozycji sto milionów dolarów, aby forsował swych kandydatów we wszystkich stanach. „Demokrata z Teksasu" zaciera ręce: — Adlai Stew i Harry Trump niech się powieszą! (Adlai Stevensona nazywają w USA popularnie „mister Stew" — co znaczy „pieczona baranina", zaś Harry Trumana nazwano w skrócie „Trumpem" — co znaczy Harry Trąba). W Izbie Reprezentantów mam już połowę swoich ludzi. Gdy przyjdzie godzina, ja, George Burham Parr wystąpię otwarcie na widownię. Zasiądę w Białym Domu i zrobię porządek na świecie.

Tacy to gangsterzy garną się do władzy w „raju amerykańskim". Gnijący w szybkim tempie kapitalizm wydaje takich właśnie „kandydatów z Teksasu".

Kibic ma głos

„Jaka szkoda, że państwo tego nie widzicie...“

— Eureka! — wykrzyknął 2 200 lat temu Archimedes, kiedy odkrył prawo hydrostatyczne i od tej chwili ludzie posługują się tym słowem, ilekroć cokolwiek odkrywają. Weszło to tak silnie w przyzwyczajenie, iż nawet wykryciu miejsca pobytu okularów lub kaloszy towarzyszy radosne:

— Eureka!

Archimedesowi pozazdrościli sławy inni starożytni mężowie, więc Cezar wpisał się do historii rzuciwszy ludzkości groźne zdanie:

— Alea iacta est!

I odtąd: „kości rzucone!“ — wołamy ilekroć sędzia daje znak na rozpoczęcie meczu bokserskiego lub gdy przekraczamy w wiadomym celu Urząd Stanu Cywilnego oraz w tysiącach innych przypadków.

Archimedes i Cezar okryli się wieczną sławą, wynajdując tak niezastąpione dziś okrzyki. Podobnie jak później taka sława stała się udziałem niejakiego Onufrego Zagłoby, za jego nieśmiertelną propozycję:

— Naści waszmość Niderlandy.

Zresztą skóry wołowej zabrakłoby do pisania tysięcy pięknych, dowcipnych, a niezwykle treściwych powiedzeń, które na zawsze zdobyły prawo obywatelstwa w języku potocznym, dyplomatycznym, oficjalnym, w słownikach politycznych i miłosnych, a także sportowych. Wszystkie jednak te wynalazki i odkrycia językowe bledną wobec dzieła, jakiego dokonał nieznany, niestety, radiowiec, gdy po raz pierwszy wykrzyknął z zapałem:

— Jaka szkoda, że państwo tego nie widzicie!

Ileż treści w jednym takim zdaniu! Jakie bogactwo myśli i wrażeń! Jak łatwo wzruszyć się do łez, dostać spazmów radości lub popaść w nieuleczalną melancholię, słysząc owo jedno, krótkie:

— Jaka szkoda, że państwo tego nie widzicie!

Rzeczywiście szkoda.

Wszystko zaczęło się od grypy. W piątek nagle zachorowałem i kontrola domowa odmówiła kategorycznie zezwolenia na wyjazd do Krakowa. Zostałem przykuty grypą do głośnika radiowego. Byłbym ucałował z radości człowieka, który wydał polecenie przeprowadzenia z meczu Włókniarza i Ogniwa transmisji. Ale w pół godziny po jej rozpoczęciu miałem do niego ciężkie pretensje. Bo trzeba było anielskiej cierpliwości, żeby wyleżeć przy radioaparacie dwie godziny dla wysłuchania tego wszystkiego, co opowiadano o meczu.

Wyglądało to tak mniej więcej:

„Baran wybił piłkę w pole, ale już tam znalazł się Kokot, podał do Soporka, ale dostał ją Wapiennik, niestety podał niecelnie i już piłka jest w posiadaniu Kokota, ale podał ją do Kubocza, ale wkroczył w akcję Gołąb, ale... już tam jest Radoń, niestety, strzelił niecelnie... ale...“

Przymknąłem oczy. Zdawało mi się, że jestem w jakimś nowym kraju, gdzie wystarczy znać cztery słowa, aby zostać sprawozdawcą radiowym. „Podał, ale, niestety, tam“.

Sen trwał krótko. Wyrwał mnie z niego człowiek, który chyba u Hotentotów odbierał lekcję dykcji. Strzelał słowami jak z karabinu maszynowego. Zakończył swą relację żałosnym okrzykiem:

— Szkoda, że państwo tego nie widzicie!

Rzeczywiście — szkoda. Dopiero w niedzielę, 14 listopada, mogłem w pełni ocenić doniosłość wynalazku telewizji. Pozwala ona widzieć. I nie każe słuchać.

Cóż jednak zrobić? Będziemy się męczyć nadal. Sprawozdawcy i my, słuchacze. Aż do czasów uruchomienia telewizji. I ani chwili dłużej.

PS. Byłbym już wcześniej wyjaśnił, iż nie mam żadnych pretensji do trzeciego ze sprawozdawców — Romana Chłodzińskiego, ale mogliby mnie posądzić o lokalny patriotyzm lub nawet szowinizm. Więc czynię to obecnie.

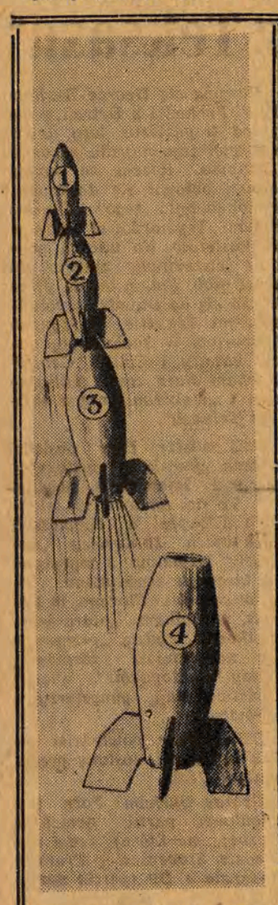

Pierwszy członek rakiety (4) po zużyciu paliwa odpadł. Pozostałe lecą dalej z większą szybkością.

Zrozumiałyśmy się...

Mamo, przestań!...

Powiedziałam te słowa głosem rozdrażnionym, ostro, nieopanowanie. I natychmiast pożałowałam, bo matka umilkła od razu, a twarz jej posmutniała.

Było mi przykro, ale milczałam. Racja była przecież po mojej stronie.

Na płycie kuchennej zaczyna coś kipieć. Wstaję z niskiego zydelka, na którym siedziałam i podchodzę do garnków. Równocześnie matka rusza od stołu szybkimi krokami.

— Ojej, Zosiu, mleko...

Spotykamy się przy kuchni.

— Zostaw — mówi — sama sobie dam radę. Garnki to nie twoja robota. Głowę masz nabitą zebraniami, referatami, akcjami. A teraz znów wybory... I... zniżając głos zakończyła prosząco: — Zosiu, po co ci to? I tak się dość naharujesz w fabryce...

Nie pozwoliłam matce dokończyć. Odpowiedziałam szybko, ale już spokojnie: — Nie, mamo. Tak nie można. Musimy się wreszcie zrozumieć. Ja wiem, że ty się troszczysz o moje szczęście, o moją przyszłość. Tylko że wielu rzeczy nie rozumiesz. A dzisiaj widzisz... nie można budować szczęścia tylko dla siebie. Ode mnie i od ciebie zależy, żeby w Łodzi, w całym kraju było coraz lepiej. Inaczej nasze życie, nasze plany osobiste będą na wodzie pisane.

Patrząc w szare, zmęczone oczy matki czułam, że mnie nadal nie rozumie. Usiadła i zaczęła obierać ziemniaki.

— Przecież ty pracujesz, więc już swoją cegiełkę dokładasz — powiedziała z namysłem. — Czegóż więcej wymagać? No, co ja na przykład, stara kobieta, mogę zrobić? Nie wmówisz mi przecież, że na tę biu-ro-kra-cję, co nam walącego się sufitu nie chce wyremontować, na te braki w zaopatrzeniu sklepów — ja czy ty możemy coś poradzić...

Chodząc po ciasnej kuchence, szukałam w myśli najbardziej przekonywających argumentów.

— A właśnie, że możemy, mamo. Weźmy choćby dla przykładu wybory do rad narodowych. Z tego co mówisz wynika, że wybory uważasz za proste „wybieranie nowych urzędników“. A w rzeczywistości jest zupełnie inaczej, aniżeli to sobie przedstawiasz. Wybieramy nowe władze, nasze władze i chodzi nam o wybór ludzi najlepszych. Więc od ciebie i ode mnie zależy, czy nowe rady będą dobrze pracowały, czy też nie. Ale to jeszcze nie wszystko. W akcji wyborczej chcemy poruszyć całe społeczeństwo, zaktywizować tysiące ludzi. W jakim celu? Ażebyśmy wszyscy wspólnie pomagali w rządzeniu i w usuwaniu naszych codziennych bolączek, ażebyśmy lepiej wpływali na rady, żądali od nich coraz lepszej pracy. Chcemy, aby ludzie jeszcze bardziej poczuli swą wspólnotę, której wyrazem jest Front Narodowy.

Zamilkłam na chwilę, ale zaraz mówiłam dalej.

— Opowiem ci coś. Otóż przed kilku dniami byłam w jednym z terenowych komitetów Frontu Narodowego na Bałutach. Komitet ten mieści się w szkole przy ul. Wspólnej 5/7. To znaczy, że tam odbywają się zebrania Komitetu, bowiem żadnego specjalnego lokalu Komitet nie posiada. A wiesz, kto od dwóch lat kieruje tym Komitetem? Dwie kobiety — Maryla Janiak, pracownica Przedsiębiorstwa Oczyszczania Miasta oraz Józefa Fibakiewicz, kobieta już starsza, w twoim wieku, gospodyni domowa. I wiesz czego one dokonały przez te dwa lata? Bez przerwy walczyły o usuwanie bolączek, z którymi zgłaszali się mieszkańcy dzielnicy. Przyjmowały skargi i zażalenia od ludzi i pilnowały ich załatwienia przez Dzielnicową Radę Narodową. A bolączek jest tam niemało, bo w okolicy jest wiele domów-ruder, mało studni i urządzeń sanitarnych. Ale to jeszcze nie wszystko. Janiak i Fibakiewiczowa pomagały likwidować spory sąsiedzkie, troszczyły się o młodzież szkolną, o starców i kaleki. Dziś — zdobyły sobie szacunek i poważanie ludności. Ich przykład porwał do czynu, do ofiarnej pracy komitety domowe i blokowe. W domach zaczęły się odbywać zebrania, na których omawiano wypadki polityczne za granicą i ważne sprawy krajowe. Im samym, oczywiście, brak było dostatecznej wiedzy, ażeby takie zebrania poprowadzić. Wciągnęły więc do współpracy robotników-aktywistów z pobliskiej Łódzkiej Fabryki Mebli. Robotnicy-agitatorzy szli do ludzi z mądrym słowem partyjnym, tłumaczyli, wyjaśniali sprawy niezrozumiałe.

A wyniki? — Na zebrania organizowane obecnie przez komitety Frontu Narodowego na Bałutach, przybywają coraz liczniej mieszkańcy tej dzielnicy — coraz więcej ludzi staje ofiarnie do pracy społecznej.

Opowiem ci jeszcze o Józefie Fibakiewicz. Jest drobniutka i sterana życiem. Ma 19-letniego syna, którego nienajłatwiej było wychować. Mieszka w gorszych warunkach niż my, w drewniaku, mocno nadgryzionym przez czas. A jednak nie brak jej energii, umie twardo walczyć o sprawy swej dzielnicy. Rozmawia z ludźmi, tłumaczy, że skupieni we Froncie Narodowym, musimy pomagać naszym radom narodowym, naszej władzy ludowej. Bo wybory, to nie jakaś sztuka czarodziejska, która spowoduje, że nowe rady będą od razu dobrze pracowały i wszystkie bolączki od razu usuną. Na to potrzeba wiele czasu, wiele pracy, naszej pracy.

— Taka jest, mamo, Józefa Fibakiewicz — zakończyłam — i takich ludzi potrzeba nam jak najwięcej.

W kuchni zaległo milczenie. Matka przestała obierać kartofle. Spoglądała na mnie uważnie, jakoś tak — po nowemu.

Nareszcie zrozumiałyśmy się.

B. D.

Wojciech Drygas

Dziura w moście

Kiedy Guminiak wybierał się do powiatu w sprawie budulca na pokrycie dachu — sąsiedzi po sto razy go nachodzili i przypominali:

— A pamiętaj no, Guminiak, do zarządu drogowego przy okazji wdepnąć i rozpytać się o ten nasz most. Już drugi miesiąc mija jak podanie składalim. Powiedz im, że damy robociznę i furmanki.

— Dobra jest, powiem! — odkrzyknął Guminiak, wsiadł na rower i pojechał. A gdy wrócił — każdemu napotkanemu na drodze obwieszczał uroczyście:

— Oni, w tym zarządzie, o niczym innym nie myślą, jeno o nas. Teraz dokumentację na dziurę w naszym moście rychtują, a główny inżynier to mi nawet ściskał rękę. Lada dzień przyjedzie kafar do ubijania pali.

— Słyszycie chłopcy? — biegła radosna wieść. — Guminiak mówi, że kafar do nas jedzie! Kafar!

Kiedy w miesiąc później wyprawiał się do powiatu Woźniak, żeby sprawić sobie garnitur ślubny, sąsiedzi wbijali mu w głowę:

— A załatw no porządnie w tym zarządzie drogowym, nie tak jak Guminiak, co do spraw urzędowych ma kiepski pomyślunek. Powiedz im tam, że dajemy robociznę i furmanki. Chodzi tylko o przyobiecany kafar.

— Wszystko wyłożę dokumentnie! — zapewniał Woźniak, po czym wsiadł na rower i pojechał. A gdy wrócił — zatrzymywał na drodze znajomków i powtarzał w kółko:

— Usługi krawieckie spisują się galancie! Tylko ci, w tym zarządzie drogowym ani spać, ani jeść nie mogą bez ten nasz most. Mówili, że po nocach dokumentację na dziurę szykują, a główny inżynier i jego zastępca ściskali mi ręce. Na dniach przyjedzie do nas kafar i specjalista.

— Słyszycie ludzie? — biegła radosna wieść. — Woźniak mówi, że kafar do nas jedzie! Kafar i specjalista!

Kiedy w miesiąc później nagła potrzeba sparła Jarosową, a rozdygotany z przejęcia Jaros zmuszony był udać się do powiatu — sąsiedzi wciąż mu przypominali:

— Nie trać no, chłopie, głowy, ino przy okazji odwiedź także drogowy zarząd. Dobrze by było, żebyś za jednym zamachem i akuszerkę, i kafar, i tego specjalistę do nas sprowadził. Z robocizną i furmankami bez zmian!

— Zrobi się! — szczękał zębami Jaros. Wsiadł na rower i pojechał. A gdy wrócił — napełnił wioskę rwetesem:

— Moja już urodziła? To dobrze, że jeszcze nie, bo przed dziurą w moście czeka na nią ambulans! — i jednym tchem dorzucił: — A w drogowym już na ślepia patrzeć nie mogą, tak się nad tą dziurawą dokumentacją biadolą. Główny inżynier, jego zastępca i sam inspektor Piramidka ściskali mi ręce. Jutro — pojutrze zajedzie do nas kafar, a z kafarem — specjalista i jelementy prefabrykowane!

— Słyszycie chłopy? — biegła radosna wieść. — Jaros mówi, że kafar do nas jedzie! Kafar i specjalista z jelementami!

Kiedy w miesiąc później wybierał się do powiatu Kuniak, aby odebrać nagrodę za licencjonowanego buhajka — sąsiedzi po nieskończoną ilość razy kładli mu na sumienie:

— Jakżeś taki przodownik — to i o zarządzie drogowym pamiętaj! Miał być kafar — nie ma kafaru! Miał być specjalista — nie ma specjalisty! Miały być jelementy prefabrykowane — nie ma jelementów! Powiedz im, żeby się o robociznę i furmanki nie kłopotali!

— Załatwione! — odparł krótko Kuniak, dosiadł roweru i pojechał. A gdy wrócił — dyplom uznania powiesił nad łóżkiem, sąsiadom zaś oświadczył:

— Ci w drogowym, to się od tej dokumentacji na dziurę całkiem pochorowali. Główny inżynier, jego zastępca, inspektor Piramidka i taki jeden szczerbaty od pomiarów końcowych mieli łzy w oczach. I wszyscy ściskali mi ręce, a kafar, specjalista, jelementy prefabrykowane i dźwig trzytonowy już w drodze!

— Słyszycie ludzie? — biegła radosna wieść. — Kuniak mówi, że kafar już w drodze! Kafar, specjalista, jelementy prefabrykowane i dźwig!

Kiedy w miesiąc później wybierała się do powiatu po żelazko elektryczne Grzelakowa — sąsiedzi zamęczali ją jednym i tym samym zleceniem:

— Żelazko—żelazkiem, elektryka — elektryką, a ty kobieto nie przegap zarządu drogowego! Powiedz im tam, że Guminiak dawno pokrył chałupę świeżą dachówką, że Woźniak zdążył wypalić dziurę w ślubnym garniturze, że Jarosowej bliźniaki już się odchowały, że Kuniak dostał drugi dyplom uznania za prosięta — tylko w moście po staremu dziura. Jeno się ich nie strachaj — bo ci głowy nie urwą!

— Dobrze wam mówić: nie strachaj! — westchnęła Grzelakowa, ale wsiadła na rower i pojechała.

A gdy wróciła z żelazkiem elektrycznym w ręku — ciągnął za nią barwny korowód: na samym przodzie jechał kafar, za kafarem — specjalista, za specjalistą — elementy prefabrykowane, za elementami — dźwig trzytonowy, i wreszcie — główny inżynier, jego zastępca, inspektor Piramidka i jeden taki szczerbaty od pomiarów końcowych. Dusili się w przyczepie motocyklowej i mieli łzy w oczach.

Grzelakowa informowała:

— Rąk żem im do ściskania nie podawała, na obiecanki nie zważała — ino maglowała w te i nazad bez komitet partii, bez Front Narodowy, bez tą kobiecą ligę, bez to nasze ZSCh. Poszłam ja także inne czynniki poruszyć, ale po próżnicy, bo te od kafaru zmiarkowały, że jest źle i były już gotowe do drogi.

— Słyszycie chłopy? — biegła radosna wieść. — Grzelakowa przemaglowała zarząd drogowy. Spieszcie teraz szybko z robocizną i furmankami!

Kiedy w miesiąc później chłopi wysuwali swego kandydata do Powiatowej Rady Narodowej — wszystkie głosy padły na Grzelakową.

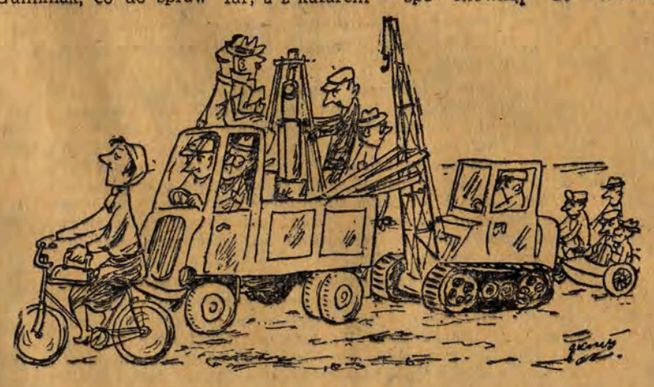

Kiedy polecimy na Księżyc?

W kabinie o ścianach wysłanych miękkim, sprężystym materiałem panuje półmrok. Na ekranie telewizyjnym — z czarnego tła — występuje rudawa kula otoczona mglistym, czerwonym kręgiem. Widać na niej zarysy jakichś plam upstrzonych białymi cętkami. Uważny obserwator dostrzeże również, że kula powoli obraca się, pokazując stopniowo coraz to nowe szczegóły powierzchni. Ruda kula — to Ziemia widoczna z ogromnej odległości, ze statku kosmicznego, lecącego na Księżyc.

Obrazek ten na razie stanowi fantazję. Czy fantazja ta może stać się rzeczywistością? Kiedy to nastąpi? Odpowiedź na te pytania pomogą nam dać — nowoczesna fizyka, chemia, technika i... medycyna. Te bowiem nauki rozstrzygną o powodzeniu lotów poza granice Ziemi.

WALKA Z CIĄŻENIEM

Każde ciało na Ziemi ma pewien ciężar. Ciężar ten jest po prostu siłą, z jaką Ziemia dane ciało przyciąga. Aby więc wznieść się ponad Ziemię, trzeba pokonać siłę ciążenia. Człowiek nauczył się tej sztuki dopiero niedawno. Początkowo w tym celu używał balonów wypełnianych gazem lżejszym od powietrza. Potem konstruował szybowce wznoszące się i opadające na prądach atmosferycznych, jak liście niesione wiatrem, w końcu zbudował samolot ze śmigłem. Śmigło to wytwarzało próżnię nad skrzydłami, a poduszkę zgęszczonego powietrza pod nimi. Dzięki temu samolot mógł wzbijać się wysoko ponad powierzchnię Ziemi, na wysokość kilkunastu nawet kilometrów. Wyżej, niestety, powietrze jest zbyt rozrzedzone i nie może utrzymać samolotu, nawet przy bardzo szybkich obrotach śmigła.

NAPĘD ODRZUTOWY I RAKIETOWY

Przed 10 laty nauczono się jednak pokonywać tę trudność. Powstał wtedy zupełnie nowy rodzaj napędu — napęd odrzutowy. Na czym on polega?

W silniku odrzutowym następuje gwałtowne spalanie paliwa, a więc ropy naftowej czy benzyny, zupełnie podobnie jak w dotychczasowych silnikach. Powstałe tu jednak gorące gazy wylatują z pewną siłą z tyłu silnika jako strumień na zewnątrz. Na skutek tego sam silnik odrzucony zostaje z taką samą siłą do przodu.

Oczywiście silnik ten może działać jedynie w powietrzu, które jest niezbędne do spalania ropy czy benzyny. Od atmosfery może się uniezależnić dopiero wtedy, gdy będzie miał zapas powietrza względnie tlenu w osobnym zbiorniku. Taki silnik nazywa się *rakietą* (rys. 1).

Jednym z najkorzystniejszych paliw rakietowych jest gaz wodór. Spalając się z tlenem w tak zwanej *komorze spalania* wytwarza ogromne ilości gorących gazów. Gazy te uchodzą następnie na zewnątrz przez *dyszę wylotową* nadając rakiecie potężny odrzut do przodu.

Dzięki niezależności od powietrza rakieta jest zdolna do lotu poza granicami atmosfery, poza Ziemią, w przestworzach kosmicznych. Niestety jednak prosta rakieta chemiczna (działająca dzięki spalaniu) nie może wznieść się na wysokość znacznie większą od 100 km. Tymczasem odległość od najbliższego sąsiada Ziemi — Księżyca wynosi aż 380.000 km. Aby pokonać tę odległość, rakieta musiałaby zabrać zapas paliwa o masie wielu tysięcy tonn. Obliczenia wykazują, że taki ciężki pojazd nie mógłby w ogóle oderwać się od Ziemi. Poza tym budowa takiej rakiety nastręczyłaby trudności konstrukcyjne nie do zwalczenia.

RAKIETA WIELOSTOPNIOWA

Drogę pokonania tych przeszkód wskazał wiele lat temu wybitny uczony radziecki, jeden z twórców tzw. *astronautyki*, czyli nauki o lotach w przestworzach kosmicznych — Konstanty Ciołkowski.

Zaproponował on połączenie w jedną całość szeregu rakiet. Tę konstrukcję nazwał *rakietą wielostopniową*. Przy starcie z Ziemi działa rakieta pierwsza, najniższa. Nadaje ona całości pewną prędkość, powiedzmy 2.000 km na godz. Po zużyciu paliwa rakieta nr 4 odpada, a zaczyna działać następna. Zdolna jest ona do nadania prędkości np. 2.000 km na godz. Ponieważ jednak już porusza się z ogromną szybkością, całość nabierze, jak wskazują rachunki, prędkości rzędu 10.000 km na godz. Nic zatem dziwnego, że ostatni człon rakiety wielostopniowej uzyska tak wielką szybkość, że będzie zdolny do oderwania się od przyciągania Ziemi.

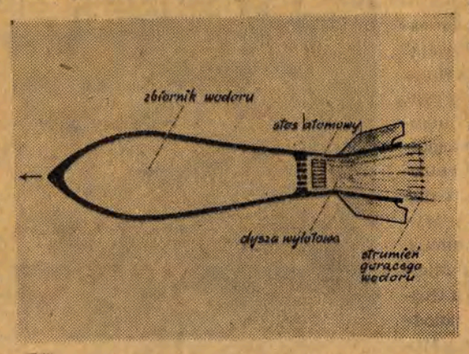

Rakieta ze stosem atomowym.

Niestety, realizacja takiego projektu natrafia jeszcze dzisiaj na duże trudności. Przede wszystkim, aby rakieta wielostopniowa działała sprawnie, konieczne jest rozwiązanie wielu zagadnień inżynieryjnych, np. regularnego spalania paliwa w rakietach, prawidłowego odrywania się poszczególnych części od siebie itp. Poza tym trzeba uwzględnić duży opór, jaki stawia powietrze wznoszącej się rakiecie. Jest on tak wielki, że słynne hitlerowskie pociski V-2 rozgrzewały się do czerwoności od tarcia z atmosferą. Takie zjawisko zaś grozi wybuchem paliwa i zmusza dlatego do stosowania małych prędkości blisko powierzchni Ziemi. Wtedy jednak ilość stopni rakiety musi być duża, a to bardzo utrudnia konstrukcję. W każdym razie przekonano się, iż jesteśmy obecnie w stanie wysłać taką rakietę na Księżyc, jednakże za cenę bardzo wielkich wysiłków, nieprawdopodobnych kosztów i bez możności jej powrotu.

RAKIETA „ATOMOWA“

Na szczęście w ostatnich czasach uzyskaliśmy nowe źródło bardzo potężnej energii, znacznie większe niż jakakolwiek zawarta w paliwach chemicznych. Myślę o tzw. *energii atomowej*. Jak wiadomo, wyzwalamy ją obecnie w urządzeniach zwanych *stosami atomowymi*, gdzie wydziela się ona głównie jako ciepło.

Ciepło to można by zatem wyzyskać w rakiecie do ogrzewania odpowiedniego gazu, np. wodoru, który następnie wylatywałby przez dyszę na zewnątrz. Taka rakieta ze stosem atomowym byłaby zdolna do dokonania podróży kosmicznej.

Powstaje tu, oczywiście, znów pytanie: ile „paliwa“ (tzn. wodoru) potrzeba na taką podróż np. do najbliższego celu, jakim jest Księżyc. Obecnie stosowane materiały konstrukcyjne wytrzymują działanie temperatury rzędu 1.000°. Przy tej temperaturze zapas wodoru potrzebny musi jednak wynosić około 1.000 tonn. Jest to oczywiście wielkość nie do przyjęcia.

Aby móc dotrzeć do Księżyca i powrócić na Ziemię, trzeba ograniczyć się do „zaledwie“ 100 t. Wtedy jednak materiały konstrukcyjne będą musiały wytrzymać działanie temperatury bliskiej 3.000°. Zatem realizacja podróży kosmicznej zależy od tego, czy uda nam się opracować zupełnie nowe tworzywa.

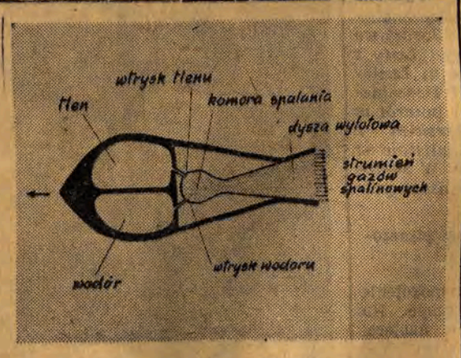

Zwykła rakieta chemiczna.

Dotychczasowe postępy nauki rokują nadzieję, że rozwiązanie tych trudności nastąpi w ciągu najbliższych dziesiątków lat; poza tym, być może, uprości się jeszcze sama sprawa napędu. Obecnie bowiem nauczyliśmy się wyzwalać energię atomową na zupełnie nowej zasadzie, innej niż w stosach atomowych. Ta nowa metoda została zastosowana w bombie wodorowej.

Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że jeszcze w naszym stuleciu nauczymy się wyzwalać energię „wodorową“ — nie wybuchowo, a w sposób regulowany i zależny od naszej woli. Wtedy jednak miejsce stosu atomowego w rakiecie zajmie tzw. *reaktor termojądrowy* — na razie znany tylko na papierze i nie zbudowany jeszcze przez nikogo. Reaktor ten dzięki swojej specjalnej konstrukcji umożliwi podniesienie temperatury roboczej być może do 500—10.000°. Wówczas, oczywiście, masa wodoru, potrzebnego do podróży kosmicznej, będzie tak niewielka, rzędu kilkudziesięciu tonn, że konstrukcja rakiety nie sprawi żadnych specjalnych trudności.

KIEDY?

Problem podróży międzyplanetarnej jest sprawą możliwości, a nie czczą fantazją. Nad zagadnieniem podróży kosmicznych pracują obecnie ekipy zgrupowane w stowarzyszeniach astronautycznych. Jedno z takich stowarzyszeń ma siedzibę w Leningradzie.

Rozwój nauki i techniki pozwala sądzić, że pierwszy lot kosmiczny uda się zorganizować w ciągu najbliższych 20—30 lat. A potem pomkniemy dalej w czarne głębiny Wszechświata, szlakami wskazanymi przez Konstantego Ciołkowskiego, w owej „wiecznej pogoni za światiem i przestrzenią“.

Mgr inż. OLGIERD WOŁCZEK
Inst. Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego

SZACHY

Pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

PARTIA

grana w 5 rundzie turnieju o mistrzostwo Polski w Łodzi w październiku br.

Białe: Gawlikowski
Czarne: Kwilecki.

PRZYJĘTY GAMBIT HETMANA

1. Sf3, d5 2. d4, Sf6 3. c4, dc 4. Sc3, e6 5. e4, Gb4. Lepiej zaatakować białe centrum ruchem 5.... c5, 6. Gg5, h6 7. Gxf6, Gxc3 8. bc, Hxf6 9. Gxc4, Sd7 10. e5! aby zapobiec ewent. e6-e5, 11. 0-0, a6 12. He2, b5 13. Gd3, Sb6 14. Ge4, Wb8 15. Sd2, Gb7 16. f4, g6. Czarne nie roszują obawiając się ataku pionami, ale wynik pozostawienia króla w centrum jest fatalny. 17. Gxb7, Wxb7 18. g4, h5 19. f5! białe b. energicznie prowadzą atak 19... Wg8 20. Hg2!, Wb8 21. Se4!, Sd5 22. Sf6+ !, Sxf6 23. exf6, Hd8 24. fxe6 i teraz czarne nie mogą odbić na e6 wobec f7+ z wygraną 24.... Wb6 25. Wae1, hxg4 26. Hxg4 i, czarne się poddały. Doskonale przez Gawlikowskiego przeprowadzona partia.

ZWYCIĘSTWO BORYSA SPASSKIEGO

Najmłodszy z międzynarodowych mistrzów Borys Spasskij — ZSRR, po półtorarocznej przerwie wziął udział w turnieju mistrzów i kandydatów w Leningradzie. 17-letni mistrz wygrał 10 partii, remisując 5 i osiągając 12,5 punktu z 15 możliwych i zajął I miejsce. Drugim był młody, zdolny mistrz Poługajewskij (12 pkt.).

MECZ ŚLIWA – WITKOWSKI

Mecz o tytuł mistrza Polski pomiędzy Śliwą i Witkowskim ma się rozpocząć w pierwszej połowie grudnia. Mecz będzie się składał z 6 partii. Miejsce rozgrywek — Częstochowa.

Rozrywki umysłowe (251, 252)

SZYFROGRAM

Znaki, znajdujące się w trzech górnych rzędach, należy zamienić na odpowiednie litery alfabetu, pamiętając przy tym, że każdej poszczególnej literze odpowiada zawsze ten sam znak.

Litery w tych rzędach (wpisane w miejsce znaków), czytane kolejno w kierunku poziomym, dadzą rozwiązanie.

Litery, odpowiadające poszczególnym znakom, można odszukać przy pomocy określeń wyrazów, zaszyfrowanych w dolnej części ryciny.

Określenia wyrazów: 1) Zmarszczka na czole, linia podziału między zagonami, 2) Polowanie, 3) Roślina włóknista.

KWADRAT MAGICZNY

Znaczenie wyrazów: 1) Pierwiastek promieniotwórczy odkryty w 1898 r. przez małżonków Piotra i Marię ze Skłodowskich Curie, 2) Jezioro w ZSRR, 3) Przyrząd do podnoszenia ciężarów, 4) Psy myśliwskie, 5) Miasto syberyjskie nad rzeką Ob. Wyrazy wpisane do kratek figury, czytane w kierunku poziomym lub pionowym, winny być identyczne.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 1 grudnia br.

	1	2	3	4	5
1					
2					
3					
4					
5					

ROZWIĄZANIE ZADAŃ NR NR 245–246

245. Jan Kochanowski (Kujawy, łonkil, kiocki, Sahara, Arnold, zawsze, nikiel).
246. Odra.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowały następujące osoby:

1) **Anna Tomaszewska**, Zgierz, ul. Targowa nr 1,
2) **Kazimierz Inglin**, Łódź, ul. Fucsika 12.
3) **Aleksandra Nowak**, Łódź, ul. Wróblewskiego 17, m. 6,
4) **Halina Stasiakówna**, Zduny, stacja kol. Jackowice.
5) **Stefan Rybiński**, Łódź, OSP „C“ im. L. Waryńskiego,
6) **Krystyna Jasińska**, Radomsko, ul. Kościuszki 13.

Bajeczka, niestety, prawdziwa

Ani nie za górami, ani nie za lasami i nawet bardzo, bardzo niedawno temu był sobie pewien przewodniczący koła ZMP. Chłopak młody i sympatyczny. Otóż tego przewodniczącego łaskawe niebiosa obdarzyły darem zaiste niecodziennym. Potrafi on mianowicie całymi godzinami, bez najmniejszego zmęczenia mówić o niczym. Może to wydać się przeciwne logice i rozsądkowi, ale naprawdę im mniej jest do powiedzenia na jakiś temat, tym więcej, płynniej i szybciej mówi nasz przewodniczący.

Najlepsze chyba wyobrażenie o tej jego zdolności da wam fakt, że potrafi bardzo dużo powiedzieć... o pracy swego koła, które, jak to nawet wróble wiedzą, nie robi dosłownie nic.

Pewnego razu do przewodniczącego przychodzi instruktor Zarządu Dzielnicowego i pyta o przebieg szkolenia w kole.

A na to przewodniczący: — Kto jak kto, ale my, to jest nasze ZMP-owskie koło, wszyscy jego członkowie od pierwszego począwszy, a na ostatnim skończywszy, a więc my wszyscy, jak nikt chyba inny, rzeczywiście doceniamy wielką rolę i przeogromne znaczenie tej tak ważnej i istotnej formy pracy masowo-politycznej. Ale doceniać, to jeszcze, proszę ja was, towarzyszu instruktorze, nie wszystko. W żadnym wypadku nie wszystko...

— Właśnie, właśnie — wtrąca instruktor. — Ale może trochę konkretniej, jak jest z tym szkoleniem?

— Aha, to was interesują konkrety — woła wyraźnie ucieszony przewodniczący. — A więc jak już powiedziałem, nasze koło zdaje sobie sprawę z trudnej i niełatwej roli, jaka nam, młodym przypada w zaszczytnym dziele budowania zrębów pod fundamenty, nasze koło bierze jednocześnie pod uwagę ogólną sytuację, w jakiej żyjemy, sytuację zarówno międzynarodową, czyli zagraniczną, jak i wewnętrzną, czyli nie zagraniczną...

— Kolego, mówcie po ludzku, jak jest z tym szkoleniem — niecierpliwi się instruktor.

A przewodniczący ciągnie spokojnie dalej. — Przecież właśnie mówię. Aha... Żeby to powiedzieć jak najkrócej. Nie szczędząc sił i czasu, a także energii i entuzjazmu, nasze koło z honorem wywiązuje się z bojowego zadania, jakie postawiła przed nami partia i władza ludowa.

I tak z nim zawsze. Nawet wtedy, gdy się go pyta, jak jest w kole z płaceniem składek, on odpowiada: — Płacenie składek, to jeden z obowiązków organizacyjnych. I dlatego płacenie składek może i powinno być rozpatrywane tylko i wyłącznie w ścisłym i organicznym powiązaniu z całokształtem wszystkich obowiązków każdego młodzieżowca czy młodzieżówki, z ich całą postawą moralno - polityczną, z ich wiedzą o otaczającym nas świecie i wszechświecie...

W ten sam sposób pisze on sprawozdania na dzielnicę, w ten sam sposób rozmawia z członkami koła. Wszystko wskazuje na to, że jego dewizą życiową jest — zagadać przeciwnika!

A udaje mu się to nad podziw. Lista tych „zagadanych" przeciwników tasiemcowato się wydłuża. Nasz przewodniczący „zmógł" już trzech instruktorów Zarządu Dzielnicowego, dwóch z Zarządu Miejskiego, dwóch towarzyszy kolejno z ramienia egzekutywy opiekujących się kołem ZMP, nie licząc już figur pomniejszych.

Teraz oni wszyscy na samo wspomnienie o przewodniczącym wzdrygają się, wzruszają ramionami, machają z determinacją ręką lub niedwuznacznie stukają się w czoło — zależnie od indywidualności. A przewodniczący tymczasem „zagaduje" następne ofiary.

Smutne, co? Tym smutniejsze, że prawdziwe. Bo rozejrzyjcie się tylko uważnie... Zgadza się, prawda?

A morał bajeczki, niestety, prawdziwej: — Kolego przewodniczący, mniej sloganowego trajkotania, a więcej konkretnej pracy!

B. DR.

Dzięki realizacji zobowiązań – lepsze wyniki produkcyjne

Wysoka postać tow. Ciepłego, majstra z oddziału przygotowawczego zgrzeblarni, w niebieskim roboczym ubraniu raz po raz przewijała się wśród maszyn. Dokonywał właśnie ich przeglądu.

— Nasz majster to niczym doktór — śmiejąc się opowiadali robotnicy jego zespołu. — Podejdzie do maszyny, posłucha jak pracuje i mówi: — Trzeba ją będzie podleczyć.

— Gdy park maszynowy jest odpowiednio doszykowany — wyjaśnia nam majster Ciepły — to i robota idzie jak się patrzy. Gdyby nasze zgrzeblarki wszystkie były już uporządkowane, to moglibyśmy bez trudności produkować tylko przędzę I gatunku. Ale wybaczcie, na rozmowę nie mam już więcej czasu. Reguluję właśnie jedną zgrzeblarkę i muszę sprawdzić czy igły są już dostatecznie naostrzone.

* * *

W WZPB 1 Maja — podobnie jak w wielu innych zakładach w przededniu XXXVII rocznicy Rewolucji Październikowej oraz w związku z kampanią wyborczą do rad narodowych załoga wystąpiła z czynem produkcyjnym. Podejmowano zobowiązania zbiorowe i indywidualne we wszystkich oddziałach. Wtedy to właśnie i majster Ciepły z oddziału przygotowawczego przędzalni średnioprzędnej postanowił wyremontować dodatkowo 5 zgrzeblarek.

— Chcę w ten sposób przyczynić się do podniesienia jakości produkcji — powiedział majster Ciepły wzywając jednocześnie do współzawodnictwa wszystkich mistrzów z oddziału zgrzeblarni.

— Widzicie — tłumaczył potem majstrowi Żmudzińskiemu — jest nas przecież sześciu. Gdyby tak każdy zobowiązał się wyremontować po 5 maszyn, to polepszylibyśmy od razu park maszynowy. Słuszna argumentacja trafiła do przekonania majstrowi Żmudzińskiemu. Dziś i Ciepły i Żmudziński zobowiązania swe już wykonali w połowie. Pozostali mistrzowie najprawdopodobniej pójdą w ich ślady.

* * *

Patrząc na pracę smarowników swego zespołu majster Franciszek Wojciechowski z trzepalni zastanawiał się, czy rzeczywiście trzeba aż tak mocno oliwić maszyny, aby cenny surowiec ściekał na ziemię.

— A gdyby tak częściej je smarować, ale mniejszymi dawkami — zagadnął kiedyś smarownika Bronisława Wojciechowskiego. — Uzyskalibyśmy sporo oszczędności!

— Macie chyba rację — przytaknął Wojciechowski — trzeba popróbować.

W kilka dni później wniosek ten m. in. został przyjęty na zebraniu zespołu, jako zobowiązanie dla uczczenia XXXVII rocznicy Rewolucji i kampanii wyborczej do rad. Postanowiono do końca roku zaoszczędzić 8 kg smarów i oliwy.

— Już w tej chwili daleko przekroczyliśmy swoje zobowiązania — mówi majster Wojciechowski. — W ciągu 2 pierwszych tygodni bieżącego miesiąca obniżyliśmy zużycie oliwy i smarów o 10 kg. W ten sposób będziemy już oszczędzać zawsze.

Majster Wojciechowski jest dobrym gospodarzem i serdecznym opiekunem swojego zespołu. Dlatego właśnie załoga przędzalni średnioprzędnej wysunęła go jako kandydata do Dzielnicowej Rady Narodowej.

* * *

W toku realizacji zobowiązań październikowych w oddziale przędzalni średnioprzędnej praca wielu zespołów uległa wydatnej poprawie. Ot, choćby dla przykładu zespół obrączniaków mistrza Darnikowskiego jeszcze do niedawna wykonywał plany produkcyjne zaledwie w 85 — 90 proc. Przyczyną tego m. in. była poważna niekiedy absencja ludzi. Dopiero w drugiej połowie października zespół „stanął na nogi". Mistrzowi Darnikowskiemu w zmobilizowaniu robotników do lepszej pracy pomogła oddziałowa organizacja partyjna i rada zakładowa.

Dzisiaj zespół mistrza Darnikowskiego stoi w rzędzie zespołów realizujących swoje plany, a ma możliwości wydźwignięcia się ponad przeciętny poziom. Tylko tow. Darnikowski musi bardziej ufać w młode siły, zatrudniać przy odpowiedzialnej pracy młode robotnice.

* * *

Oddział układalni w przędzalni średnioprzędnej. Pracują tu same kobiety. Pochylone nad dużymi skrzyniami zręcznie układają szpulki białej przędzy. Pierwsza zmiana, której majstrem jest tow. Olejniczak pełniąca jednocześnie obowiązki II sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej, zobowiązała się ułożyć 1.200 kg przędzy ponad plan.

Wypadło na każdą z nas po 100 — 150 kg — mówi mąż zaufania Anna Dzięciołowska. — Niektóre pracownice, jak Kmin, Czarnecka, Kaczorowa, zobowiązania te już zrealizowały.

* * *

Nie zawsze wskaźniki wykonania planów w oddziale przędzalni średnioprzędnej kształtowały się tak jak w ubiegłym miesiącu. W październiku plan produkcyjny został wykonany w 100,1 proc. Plan produkcyjny I gatunku przędzy zrealizowano w 97,2 proc. (na zaplanowane 94 proc.). Ilość braków z 1,3 proc. została obniżona do 0,4 proc. Przyczyniła się do ich uzyskania realizacja zobowiązań.

Tak jak robotnicy przędzalni średnioprzędnej — cała załoga WZPB 1 Maja w ramach ostatnio podjętych zobowiązań toczy generalną bitwę o zmniejszenie ilości odpadów surowca, o zwiększenie produkcji I gatunku tkanin, o poprawę wyników swej pracy.

R. RAP.

Gospodarskie rachunki

Czy wiecie, że koszt 1 metra kwadratowego asfaltowej nawierzchni ulicy (z podbudową z kamienia polnego) wynosi 120 złotych? W ciągu 10 lat pokryliśmy gładką nawierzchnią 49 km ulic. Znikają częściowo „kocie łby", ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

Wszyscy też chcemy, aby w całej Łodzi były ulice o gładkich nawierzchniach — betonowych, asfaltowych, z kostki itp.

Jednak fundusze na te ważne inwestycje nie biorą się z powietrza. Uzyskujemy je poprzez coraz lepszą gospodarkę w zakładach produkcyjnych.

Niestety, nie wszystkie jeszcze zakłady, nie wszystkie załogi i ich kierownictwa techniczne i polityczne, potrafią dobrze gospodarować. Wskazują na to liczby, dotyczące wykonania planu obniżki kosztów własnych za trzy kwartały bieżącego roku. I tak na przykład ZPB im. Rewolucji 1905 r. nie tylko nie uzyskały planowanej obniżki kosztów własnych, ale mają straty w wysokości 71 tysięcy złotych.

Policzmy teraz, ile metrów kwadratowych asfaltowej nawierzchni można by wybudować za 71 tysięcy złotych. Podzielmy tę sumę przez 120 złotych (koszt 1 m kw.). Okazuje się, że można wybudować za te pieniądze 591 m kw. asfaltowej jezdni.

Załoga ZPB im. Rewolucji 1905 r. ma możliwości obniżenia kosztów własnych produkcji. Trzeba tylko te możliwości wydobyć, wykryć, wyszukać. Uruchomienie wszystkich istniejących rezerw jest ważnym gospodarskim zadaniem kierownictwa technicznego i politycznego, wszystkich majstrów i robotników.

Po pierwszym kroku trzeba zrobić drugi

O pracy Gromadzkiego KFN w Andrespolu

Irena Hyża — przewodnicząca Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Andrespolu mówi: — Nie łatwo nam było naszą pracę we wsi „rozkręcić". W początkowym okresie przed młodym kolektywem naszego dopiero co wybranego Komitetu Frontu Narodowego piętrzyły się liczne trudności, nie mieliśmy bowiem zbyt wielkiego doświadczenia. —

Dziś wiele z tych trudności potrafiono wspólnymi siłami przezwyciężyć i Gromadzki Komitet Frontu Narodowego w Andrespolu należy do najlepiej pracujących w powiecie brzezińskim. Taką przynajmniej opinią cieszy się on w Powiatowym Komitecie FN.

SKĄD POCHLEBNA OPINIA?

Członkowie Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Andrespolu wykazali dużą aktywność i inicjatywę w przygotowaniu i przeprowadzeniu zebrania, na którym wysuwano kandydatów do Gromadzkiej Rady.

Na pierwszej wspólnej naradzie wszystkich członków Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego wnikliwie omawiano dotychczasową pracę Gminnej Rady.

Przy ustalaniu programu wyborczego członkowie Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego potrafili wychwycić wszystkie najbardziej istotne problemy terenu. Nie ograniczyli się przy tym do przysłowiowego łatania dziury w bruku, ale potrafili spojrzeć szerzej, wiążąc sprawy swego terenu z założeniami ogólnokrajowymi.

I tak ob. Władysław Turlakiewicz — średniorolny chłop z Bedonia, zgłosił projekt, aby przyszła rada zajęła się przeprowadzeniem melioracji w okolicach Bedonia. Osuszenie tych łąk stworzyłoby duże możliwości rozwoju hodowli w okolicznych wioskach.

Skrytykowano Gminną Radę w Gałkówku za to, że nie wykorzystała w pełni kredytów przeznaczonych na remont budynków mieszkalnych.

Jak słuszne, trafiające w sedno były te wskazania, świadczy o tym najlepiej fakt, że na zebraniu ogólnym wszyscy zebrani jednomyślnie poparli program Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego, zgłaszając liczne zobowiązania dla umożliwienia jego realizacji.

Szerokie zadania stawiane przyszłej radzie zadecydowały też o tym, że zebrani znacznie podwyższyli swe wymagania przy wysuwaniu poszczególnych kandydatów. Szczegółowo omawiano postawę każdego z nich, jego stosunek do pracy, do ludzi, jego oblicze moralne. Jednym słowem dyskusja była ożywiona, a niekiedy nawet burzliwa. Sprawa wyborów stała się dla każdego bardziej bliska, zrozumiała i to niewątpliwie było zasługą Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

Te oczywiste osiągnięcia zapewniły pochlebną opinię andrespolskiemu KFN w powiecie.

Na tym jednakże, niestety, kończą się sukcesy Komitetu.

W POŁOWIE DROGI...

Słabą stroną Gromadzkiego Komitetu FN w Andrespolu jest akcyjność w pracy. Członkowie Komitetu potrafią wykazać wiele inicjatywy i ofiarności przy przeprowadzaniu konkretnej akcji, nie potrafią natomiast zapewnić ciągłości w pracy.

Udało się członkom Komitetu zainteresować mieszkańców gromady sprawą wyborów dzięki dobrej organizacji zebrań — to fakt, ale nie potrafili oni utrzymać nadal ożywionej, pełnej aktywności atmosfery wyborczej.

Dlaczego? Dlatego właśnie, że po ostatnim zebraniu wyborczym praca Komitetu ograniczyła się wyłącznie do odsiadywania dyżurów przez poszczególnych członków w lokalu Komitetu.

Zabrakło przede wszystkim pracy agitacyjnej wśród ludności. Agitatorzy FN nie przejawiają żadnej działalności. Co gorsza, członkowie Komitetu FN z tow. Hyżą na czele nie doceniają znaczenia pracy agitacyjnej, pojmują ją niewłaściwie. Przewodnicząca KFN, tow. Hyża uspokaja się tym, że jak mówi: „Żadnych wrogich wypowiedzi nie zanotowaliśmy", co oznacza, że o ile nie ma wrogich plotek — chociaż takie twierdzenie jest chyba ryzykowne — to praca agitacyjna jest zbyteczna.

Tymczasem agitacja jest nie tylko potrzebna, ale konieczna. Wielu mieszkańców ma różne wątpliwości i chętnie podyskutowałoby o wielu sprawach związanych z pracą rad.

O czym ma mówić agitator? — zastanawiają się członkowie andrespolskiego Komitetu FN. Odpowiedź nie jest trudna: — o wszystkim, co interesuje mieszkańców gromady, co ich nurtuje, co wymaga szerszego wyjaśnienia. A więc — o demokratyzmie naszych wyborów w przeciwieństwie do „wyborów" w Polsce kapitalistycznej, o radach, jako władzy ludu sprawowanej przez lud, o pomocy mieszkańców dla rady narodowej i kontroli jej działalności, o potrzebach i bolączkach terenu, o objawach zła, które trzeba wyplenić, o wrogiej plotce i o wielu jeszcze innych sprawach, których niesposób tu wymienić.

Agitatorzy Frontu Narodowego mają teraz wiele pięknych okazji do pomówienia o sprawach gromady w powiązaniu z życiem całego kraju, z sytuacją międzynarodową. Ludzie na wsi wiele mówią o pokoju, o knowaniach wojennych imperialistów. Można więc przy okazji np. mobilizowania wyborców do wykonania obowiązków wobec państwa, omówić także wzrost siły obozu pokoju i ostatnią notę radziecką w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego. Problemów jest moc. Wiele spraw wyłoni się w toku dyskusji. Chodzi głównie o to, aby każdy wyborca oddając swój głos dnia 5 grudnia br. był w pełni świadom znaczenia wyborów. A to głównie zależy właśnie od pracy Komitetu FN, od pracy jego agitatorów.

Tymczasem towarzysze z Gromadzkiego KFN w Andrespolu nie robią tego. Stanęli w połowie drogi...

Jest jeszcze druga strona medalu, a mianowicie kwestia pomocy, opieki nad Gromadzkim Komitetem FN ze strony gminnego i powiatowego aktywu.

Jak dotąd, w wypadku komitetu andrespolskiego taka pomoc w zasadzie nie istnieje. Tymczasem Gromadzki KFN w Andrespolu utknął w swojej pracy na martwym punkcie, nie bardzo wiedząc co robić dalej. A przecież właśnie teraz, kiedy szybkimi krokami zbliżamy się do dnia 5 grudnia, zadania jego jako sztabu wyborczego w gromadzie są rozległe i wszechstronne. Czy to będzie organizowanie zebrań wyborczych z kandydatami na radnych i szersze popularyzowanie programu wyborczego, czy dalsze rozwijanie aktywności społecznej mieszkańców i kontrola wykonania czynu wyborczego, czy upowszechnianie i realizowanie hasła: do wyborów pójdziemy bez zaległości w obowiązkowych dostawach itp. — we wszystkich tych ważnych sprawach gromadzki KFN powinien być ośrodkiem inicjatywy w pracy organizacyjnej, agitacji i propagandy. Ale są to zadania trudniejsze niż te, które tak pomyślnie rozwiązano w Andrespolu w pierwszej fazie kampanii wyborczej i dlatego pomoc aktywu z gminy i powiatu jest bardzo potrzebna, jest nieodzowna.

Andrespolski Komitet Frontu Narodowego ma wszelkie warunki, aby pracy tej podołać.

T. ZWIERZCHOWSKA

Małe wywiady

Wydział Pracy i Pomocy Społecznej

Rozmowę z kierownikiem Wydziału Pracy i Pomocy Społecznej RN m. Łodzi zaczynamy od pytania: — **Jaki jest podział organizacyjny wydziału?**

— Mamy cztery oddziały — mówi tow. Talach — a więc oddział ogólny, oddział inspekcji, ochrony i higieny pracy, oddział pomocy społecznej, oddział spraw inwalidzkich wraz z samodzielnym referatem produktywizacji inwalidów.

— **Jak się można domyślić, wydział wasz zajmuje się inspekcją ochrony i higieny pracy we wszystkich zakładach na terenie naszego miasta.**

— Tak jest. Na przykład oddział inspekcji, ochrony i higieny pracy prowadzi badania przyczyn wypadków przy pracy, udziela porad zakładom i instytucjom w zakresie techniki i bezpieczeństwa, opiniuje plan budowy, rozbudowy i przebudowy urządzeń w dziedzinie BHP, kontroluje wykonanie planów w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy przez centralne zarządy, jak również bierze udział w prowadzeniu badań specjalnych z dziedziny techniki bezpieczeństwa pracy. Poza tym sprawuje nadzór lekarski nad stanem higieny i urządzeń sanitarnych w zakładach pracy. Zbiera dane dotyczące chorób zawodowych, ustala ich przyczyny i współdziała w kierowaniu akcjami zapobiegawczymi.

— **Na pewno wydział wasz sprawuje także ochronę nad pracą kobiet i młodocianych?**

— Naturalnie. Prowadzimy akcje wizytacyjne w zakładach pracy zarówno w porze dziennej, jak i nocnej, interesujemy się warunkami pracy kobiet i młodocianych, udzielamy wyjaśnień w zakresie przepisów o ochronie w tej dziedzinie.

— Warto również wspomnieć o pracy naszego referatu produktywizacji inwalidów. Referat ten kieruje sprawami zatrudniania inwalidów, zwłaszcza ciężko poszkodowanych, przysposabia ich do pracy w przemyśle i spółdzielczości, współdziała w organizowaniu inwalidzkich spółdzielni, organizuje kursy szkolenia inwalidów itp.

— **A jaki jest zakres działania oddziału pomocy społecznej?**

— Oddział pomocy społecznej kieruje pracą domów opieki i zakładów specjalnych dla nieuleczalnie chorych, prowadzi akcję zwalczania żebractwa i włóczęgostwa, pomaga ewentualnym ofiarom klęsk żywiołowych, pomaga inwalidom w otrzymaniu protez.

— I jeszcze kilka słów na temat pracy oddziału spraw inwalidzkich. Oddział ten m. in. rozpatruje sprawy roszczeń o zaopatrzenie inwalidzkie oraz przeprowadza postępowanie rewizyjno - lekarskie. Wystawia książeczki inwalidzkie, legitymacje na zniżki kolejowe i tramwajowe itp.

— Nie mówię tu, rzecz jasna, o wynikach naszej pracy, które jeszcze w wielu wypadkach nie zaspokajają potrzeb i wykazują istotne braki. Ograniczam się tylko do zorientowania czytelników o naszych zadaniach i obowiązkach, aby w ten sposób lepiej ich zapoznać z działalnością Wydziału

100 tys. pidżam i 5 tys. płaszczy wyprodukuje dodatkowo przemysł odzieżowy

Przemysł odzieżowy otrzymał zadanie wyprodukowania w IV kwartale br. dodatkowo, ponad swe bieżące plany produkcyjne, 100 tys. ciepłych pidżam flanelowych oraz 5 tys. płaszczy z futrzanymi kołnierzami.

W pierwszych dniach listopada br. załogi zakładów przemysłu odzieżowego w Elblągu, Gnieźnie i ZPO im. Fornalskiej w Łodzi przystąpiły do produkcji pierwszych partii pidżam, zaś Zakłady im. Próchnika w Łodzi — do produkcji zimowych płaszczy damskich z kołnierzami futrzanymi.

Niezależnie od powyższych dodatkowych zadań, Elbląskie ZPO przystąpiły do produkcji nie przewidzianych w planie poważnych ilości ubranek, spodenek, sukienek i pidżamek dla dzieci. Do produkcji tej zużyte zostaną resztki tkanin posiadane przez zakłady. Na podstawie wzorów przesłanych przez zakłady do Centrali Odzieżowej i bezpośrednio do dystrybutorów detalicznych, Elbląskie ZPO otrzymały już zamówienia na 100 tys. sztuk tego rodzaju odzieży dziecięcej. Ilość tę mają dostarczyć zakłady jeszcze w tym roku i w pierwszych tygodniach 1955 r.

NASI KANDYDACI

Radna Janina

Wszyscy ją znają jako towarzyszkę Janinę. Kiedy dwa tygodnie temu na zebraniu zakładowym w ZPO „Wólczanka" wysunięto kandydaturę tow. Kowalczyk na radną do Rady Narodowej m. Łodzi, robotnik Kulesza podniósł się z krzesła i zapytał: — A która to jest? Niech się pokaże. Poznawszy zaś, że to Janina uśmiechnął się i powiedział: — Ach to Janina! Kowalczyk. Do niej można mieć zaufanie i być pewnym, że nasze sprawy będą dobrze załatwiane.

A potem wstawali inni i mówili: — Janina pracuje u nas od wyzwolenia. Pracę społeczną rozpoczęła w 1949 roku w Lidze Kobiet. Wywiązywała się dobrze. Kiedy w 1952 roku rozpoczęła się akcja wyborcza do Sejmu, pracowała w Dzielnicowym Komitecie Frontu Narodowego na Chojnach. Potem z ramienia Dzielnicowego KFN objęła opiekę nad Terenowym Komitetem Frontu Narodowego nr 138 przy ul. Przyszkole i do tej pory (obecnie Komitet ten otrzymał nr 228) ją sprawuje. A jak? Niech mówią za siebie fakty.

Komitet nr 138 urządzał co miesiąc narady z mieszkańcami. Dyskutowano o sprawach polityczno-społecznych, o bolączkach i brakach terenu. Janina najwięcej uwagi poświęcała skargom i zażaleniom. Nie zapominała o nich aż do chwili ostatecznego załatwienia.

Dzięki jej staraniom rodzina robotnika Mituta (z dwojgiem małych dzieci) otrzymała mieszkanie przy ul. Piotrkowskiej. Przyśpieszono remont domu przy ul. Pabianickiej 64. Wybudowano komórki przy ul. Pabianickiej 51.

Odwiedzając mieszkańców swojego terenu uważnie słuchała wszystkiego, co jej mówiono, i starała się, aby usuwać bolączki. Dopomogła 70-letniej staruszce do otrzymania renty,

W referacie skarg i zażaleń przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi również wszyscy ją znają od dawna. Przy wnoszonych przez nią sprawach, odnotowywano po pewnym czasie w odpowiednich rubrykach — „załatwiono".

* * *

Tow. Janina Kowalczyk nie chce o sobie wiele mówić. — Jestem radną. Załatwianie spraw i bolączek ludzi, to przecież mój społeczny obowiązek — odpowiada skromnie.

Później, kiedy zachęciliśmy ją do opowiadania, słyszymy opowieść o załodze ZPO „Wólczanka" i o kłopotach mieszkańców DRN—Chojny, gdzie tow. Janina od 1953 roku pełni funkcję radnej. Oto na przykład pracownica zakładu, Anna Łogiń, narzekała, że po przeprowadzonym przy ulicy Gładkiej 5 remoncie nie było komu uprzątnąć gruzu i śmieci. Janina interweniowała w Prezydium DRN—Chojny i po kilku dniach dziedziniec został uprzątnięty.

Załoga „Wólczanki" pamięta również o wielu innych sprawach, nawet dość odległych. Przed rokiem umarła jedna ze starszych pracownic zakładów, nie mająca żadnej rodziny — Marta Łukiańczuk. Wiele trudu włożyła towarzyszka Janina w urządzenie jej pogrzebu. Gdy po kilku dniach znalazł się „opiekun" zmarłej i chciał wyrzucić z mieszkania byłą sublokatorkę. — Stanisławę Kocińską, pracującą również w ZPO „Wólczanka", Janina dotąd nie przestała „chodzić" koło tej sprawy, dopóki jej nie załatwiła.

— Towarzyszko—zatrzymała pewnego dnia przechodzącą Janinę jedna z pracownic. — Wdowie Socikowej trzeba by pomóc. Ma dwoje małych dzieci... — Janina sprawdziła, pomyślała i znalazła radę. Socikowa otrzymała pożyczkę

bezzwrotną z kasy zapomogowo-pożyczkowej, a dzieci pojechały na dwa miesiące na kolonie letnie do Spały.

Mimo nawału spraw społecznych, towarzyszka Janina znajduje jeszcze czas i dla siebie. Od 1952 roku uczy się (zaocznie) w Technikum Włókienniczym Przemysłu Lekkiego przy ul. Żeromskiego 115. Obecnie ukończyła już 8 semestrów, pozostało jeszcze półtora. A potem? Potem otrzyma świadectwo dojrzałości i dyplom technika.

Na zapytanie, czy po ukończeniu Technikum ma zamiar zmienić pracę, tow. Janina odpowiada, że będzie to zależało od dyrekcji zakładu i organizacji partyjnej. Chciałaby, o ile zostanie ponownie radną, pracować nie jak dotąd w komisji drobnej wytwórczości, lecz w komisji pracy i pomocy społecznej, ponieważ, jak twierdzi, „tam jest więcej okazji do wczuwania się w codzienne potrzeby ludzkie".

* * *

Praca zawodowa, nauka i zajęcia społeczne — oto co stanowi treść życia radnej Janiny Kowalczyk.

Kiedy późnym wieczorem otwiera drzwi pokoju, mieszczącego się przy jednej z ulic Chojen, wita ją zatroskany wzrok 73 -letniej staruszki — matki.

Zatroskany? — Nie, nie tylko. Wzrok ten jest pełen dumy z tego, że jej najmłodsza z ośmiorga dzieci, córka Janka, wyrosła na tak dzielnego i nie tylko przez nią, matkę, ale przez setki innych ludzi — kochanego człowieka.

SZPILKI korespondentów

O czym nie pomyślano latem

Gdyby to było dawno, dawno temu, ten wspaniały dym wykorzystałyby przynajmniej wróżki dla swych przepowiedni. Dziś we wróżby już nie wierzymy, a dymiące koksowniki na sali produkcyjnej nie pomagają nam bynajmniej w pracy.

Zapytasz zapewne, Czytelniku, gdzie to się dzieje? Otóż w ZM im. Strzelczyka. Ktoś bardzo dowcipny wpadł na „doskonały" pomysł ogrzewania w ten sposób sali, która nie posiada dotychczas centralnego ogrzewania. Wstawiono więc do zamkniętego pomieszczenia koksowniki i... teraz dymem unoszącym się z nich krztuszą się robotnicy.

Dzieje się tak dlatego, że główny mechanik ob. Wandas, inwestor ob. Makowski i rada zakładowa nie pomyśleli latem o właściwym sposobie ogrzewania sali.

A. DULIKOWSKI

Nadziewane papierosy

Tego dnia ob. Stanisław Kąkol był w doskonałym humorze. Nie denerwowało go nawet gderanie żony, ani to, że od krawca przyniósł spodnie bez guzików. Siedział wygodnie w głębokim fotelu, z zadowoleniem palił papierosa i czytał „Przegląd Sportowy". Ale kiedy papieros nagle wybuchnął płomieniem, ob. Kąkol zerwał się z fotela na równe nogi. Tego było mu już za wiele, wydarł z notesu kartkę i drżąc ze zdenerwowania napisał:

„Oby brakoroby z Łódzkiej Wytwórni Papierosów palili tylko papierosy przez siebie produkowane, które tak wspaniale nadziewają sznurkami".

S. C.

SPORT SPORT

O Puchar Polski na szczeblu centralnym

Piłkarze Kolejarza i Włókniarza I-b (Łódź) jutro rozegrają pierwsze mecze o Puchar Polski na szczeblu centralnym.

Pierwszymi przeciwnikami łodzian są drużyny A-klasowe. I tak — Włókniarze spotkają się w Łodzi z Kolejarzem — Arko (Gdynia), natomiast Kolejarz wyjeżdża do Wrocławia, gdzie zmierzy się ze Stalą (Pilczyce).

Piłkarski mistrz woj. łódzkiego, piotrkowska Unia i wicemistrz Włókniarz (Pabianice), rozegrają jutro pierwsze mecze o Puchar Polski na szczeblu centralnym.

Włókniarze w Pabianicach na własnym boisku o godz. 12 spotkają się z Górnikiem (Radzionków), który w tegorocznych mistrzostwach III ligi stalinogrodzkiej zajął czwarte miejsce. Unia natomiast wyjeżdża do Nowego Sącza, gdzie zmierzy się z miejscowym trzecioligowym Kolejarzem.

Przed spotkaniem bokserskim

Polska—Francja

PARYŻ.

W Paryżu odbyła się konferencja prasowa, na której przewodniczący Francuskiej Federacji Bokserskiej Gremaux omówił wobec licznie zebranych dziennikarzy międzypaństwowe spotkanie reprezentacji bokserskich Polski i Francji.

Gremaux podkreślił na wstępie wysoką klasę bokserów polskich, którzy jego zdaniem są najsilniejszą drużyną w Europie. Zaznaczył on, że bokserzy francuscy stoją przed bardzo ciężką próbą.

Z kolei trener drużyny francuskiej Vianey podał do wiadomości, że ostateczny skład reprezentacji Francji będzie ustalony dopiero w początkach przyszłego tygodnia.

Największy sportowy dziennik francuski „Equipe", zamieszczając sprawozdanie z tej konferencji, pisze: „Spotkanie Francja — Polska będzie prologiem wielkiego sezonu międzynarodowego boksu amatorskiego, którego epilog rozegra się na wiosnę przyszłego roku na mistrzostwach Europy w Berlinie".

„Liberation" omawia w obszernym artykule mecz Francja — Polska, podając sylwetki czołowych zawodników obu drużyn i podkreślając, że bokserzy polscy zdobyli tytuł drużynowego mistrza Europy w sposób bezapelacyjny.

Pismo przypomina sukcesy bokserów polskich w międzynarodowych spotkaniach, podkreślając szczególnie zwycięstwo Polski na turnieju międzynarodowym w Sofii.

Hokeiści Górnika przegrywają z Soedertalje

STALINOGRÓD.

W drugim meczu w Polsce hokeiści wielokrotnego mistrza Szwecji Soedertalje SK spotkali się na Torstalu z reprezentacją ZS Górnik. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Szwedów — 4:1 (2:1, 0:0, 2:0). Strzelcami bramek byli: Magnusson w 7 min., Carlsson w 13 min., Johansson w 48 i 52 min. Bramkę dla Górnika zdobył Wróbel I w 12 min.

Siatkarze AZS rozpoczynają boje ligowe

Siatkarze łódzkiego AZS po rocznej „kwarantannie" w klasie A ponownie awansowali do ligi, która już dziś rozpoczyna rozgrywki mistrzowskie. Łodzianie wraz z AZS z Wrocławia i Krakowa oraz Gwardią z Gdańska, walczyć będą w ciągu dwu dni w Krakowie. Dziś zmierzą się z Gwardią (Gdańsk), a jutro spotkają się z AZS (Wrocław).

Koszykarze walczą poza Łodzią

Trzy ligowe drużyny koszykarzy łódzkich grają w tę niedzielę poza Łodzią. Pierwszoligowy zespół Włókniarza gra w Poznaniu z drużyną Kolejarza, która dotychczas, tak jak łodzianie, nie poniosła jeszcze porażki w mistrzostwach. Drugoligowy zespół Spójni wyjeżdża do Wrocławia, gdzie spotka się z tutejszym Ogniwem, leaderem drugiej grupy. Ogniwo zaś walczyć będzie z przodownikiem pierwszej grupy, Gwardią (Poznań).

Koszykarki Włókniarza korzystają obecnie z przerwy w rozgrywkach. Pierwsze spotkanie rozegrają 15 grudnia w Warszawie z AZS — AWF.

Kwiat polskiego żużlu startuje jutro w Łodzi

Jutrzejsze zawody żużlowe o „Memoriał T. Koleczka" zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie ze względu na ich obsadę. W zawodach startować będą między innymi: tegoroczny mistrz Polski Polukard (Wrocław), Nazimek i Raniszewski (Bydgoszcz), Kapala i Spychała (Rawicz), Kacperak i Miechowski (Częstochowa), Fijałkowski (Warszawa) i prawdopodobnie Kupczyński (Wrocław).

Porażka mistrza Europy Wellsa

LONDYN. — W meczu bokserskim amatorów Anglia zremisowała z Niemcami zach. 10:10. Niespodzianką meczu była porażka mistrza Europy w lekkośredniej Wellsa z Niemcem Rienhardtem.

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA

Godz. 18. — Sala MDK — międzyokręgowe zawody szermiercze Łódź — Poznań.

Godz. 18.30. — Świetlica MDK — mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi, Spójnia (Łódź) — Stal (Warszawa).

NIEDZIELA

Godz. 10. — Sala przy ul. Północnej 36 — rewanżowy mecz tenisa stołowego Stal (Warszawa) — Spójnia (Łódź).

Godz. 11. — Stadion przy al. Unii 2 — mecz piłkarski o Puchar Polski na szczeblu centralnym Włókniarz Ib — Kolejarz — Arko (Gdynia).

Godz. 12. — Tor żużlowy przy placu 9 Maja — zawody żużlowe o „Memoriał T. Kołeczka".

Godz. 16. — Pływalnia MDK. Zawody pływackie o Puchar ŁKKF.

Godz. 18. — Sala MDK — dalszy ciąg zawodów szermierczych Łódź — Poznań.

Czyn Wyborczy młodzieży łódzkiej

Na Stokach powstaje wielki park kultury i wypoczynku

Przed miesiącem jeszcze bawiły się tam dzieci, budowały z piasku fortece. Dziś w miejscach tych rosną już drzewa i krzewy. Niedawno, bo zaledwie przed dwoma tygodniami, zaczęto zamieniać Stocką Górę w wielki park kultury i wypoczynku, przeznaczony dla ludności tej dzielnicy miasta.

Codziennie rano „siedemnastka" przywozi na Stoki młodych „budowniczych" parku. Praca przy zakładaniu zieleńców na Stokach, to Czyn Wyborczy młodzieży łódzkiej. W dniu wczorajszym pracowała tam grupa studentów Uniwersytetu Łódzkiego. Byli między innymi Jadwiga Zajączówna, Aleksander Barszczewski i wielu innych. Chociaż zmarzli porządnie na zimnie i wietrze, ale pracowali raźno i z humorem. Oprócz studentów pracuje tam młodzież szkolna oraz dorośli, mieszkańcy Stoków.

Drzewa i krzewy wyrastają jak grzyby po deszczu. Najmłodszy park Łodzi ma być gotowy do połowy grudnia. Przy zakładaniu parku pomagają także pracownicy Zarządu Zieleni Miejskiej, niwelują oni teren, wyznaczają alejki i miejsca na kwietniki. Obecnie zwozi się jeszcze kilkunastoletnie drzewa ze Zdrowia oraz setki krzewów i młodych drzewek ze szkółek.

Wiosną na miejscach dawnych dziecięcych zabaw wśród kwiatów i drzew będą wypoczywać mieszkańcy Stoków. W projekcie jest także wybudowanie w dużej kotlinie muszli koncertowej.

Zakładanie nowego parku na Stokach, to najlepszy dowód realizowania Programu Wyborczego Łódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, w którym czytamy: „W najbliższych latach znacznie powiększy się obszar terenów zielonych i parków w mieście".

Interesująca pogadanka dla rodziców

Kolejna pogadanka dla rodziców z cyklu „Wychowanie w rodzinie" nt. „Dziecko swoje i dziecko obce", odbędzie się w niedzielę, dnia 21 bm., o godz. 11, w Wojewódzkim Domu Kultury, ul. Traugutta 18, I piętro. Po pogadance pokaz filmu fabularnego. Rodzice mogą przyjść z dziećmi, dla których przewidziane są imprezy rozrywkowe.

Uwaga, wykładowcy języka rosyjskiego

Dziś, 20 listopada, o godz. 18, w lokalu WODKO, przy ul. Piotrkowskiej 137-139, odbędzie się narada robocza, na którą zaprasza się wszystkich wykładowców kursów masowego nauczania języka rosyjskiego.

Inauguracja wykładów TWP

W niedzielę, dnia 21 bm., o godz. 9, w gmachu Wyższej Szkoły Ekonomicznej, ul. Armii Ludowej 3-5, odbędzie się uroczyste rozpoczęcie wykładów TWP.

Inauguracyjny wykład wygłosi prof. Stanisław Lipka, na temat: „Układ słoneczny w świetle poglądów starożytnych filozofów".

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej zaprasza na otwarcie wykładów powszechnych wszystkich stałych słuchaczy Studium oraz tych, którzy pragną uczestniczyć w wykładach jako wolni słuchacze.

ODCZYT o dawnej Łodzi

W niedzielę, 21 bm., o godz. 12, w sali odczytowej Muzeum Sztuki przy ul. Więckowskiego 36 dyrektor Archiwum Państwowego, mgr Roman Kaczmarek, wygłosi odczyt pt. „Z dziejów dawnej Łodzi". Wstęp wolny.

Kronika partyjna

Dzielnica Polesie: Wydział Propagandy KD Polesie zawiadamia wszystkich prelegentów z terenu KD, że w dniu 22 bm., o godz. 16, w sali konferencyjnej KD przy al. Kościuszki 40, odbędzie się seminarium na temat „Sytuacja międzynarodowa".

Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa.

* * *

Dzielnica Śródmiejska: Wydział Propagandy KD Śródmiejska zawiadamia wszystkich sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, iż w dniu 21 bm., o godz. 9, w kinie „Bałtyk", ul. Narutowicza 20, odbędzie się ogólnodzielnicowa narada agitatorów, na którą powinni również stawić się sekretarze podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych. Po odbiór zaproszeń należy zgłaszać się do Wydziału Propagandy.

Temat: „Sytuacja międzynarodowa".

* * *

Wydział Propagandy KD Śródmiejska zawiadamia wszystkich prelegentów grupy A i B, że w dniu 22 bm., o godz. 16, w Ośrodku Szkolenia Partyjnego, ul. Piotrkowska 194, odbędzie się seminarium na temat: „Sytuacja międzynarodowa".

Obecność obowiązkowa. Po bibliografię należy się zgłosić do Wydz. Prop. KD.

KOMUNIKAT ZD ZMP - Śródmieście

Zarząd Dzielnicowy ZMP Śródmieście zawiadamia wszystkich delegatów na dzielnicową konferencję wyborczą, że narada przedkonferencyjna odbędzie się dziś, o godz. 14, w lokalu własnym.

Komunikaty Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia słuchaczy samokształcenia kierunku: Materializm dialektyczny i historyczny, że wykład dla II roku nauczania na temat „Warunki materialne życia społeczeństwa" odbędzie się w środę, dnia 24 bm., o godzinie 17, w sali Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugutta 1.

Wykład dla I roku nauczania na temat „Materialność świata — materia i formy jej istnienia", odbędzie się w piątek, 26 bm., o godzinie 17, w sali wykładowej Akademii Medycznej, ul. Narutowicza 60 (Dojazd do placu Dąbrowskiego).

* * *

Uwaga, słuchacze samokształcenia kierunku — ekonomia, polityczna I i II rok.

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia, że seminarium dla II roku nauczania, grupa 1, odbędzie się w środę, dnia 24 bm., grupa 2, w czwartek, dnia 25 bm.

Seminaria dla I roku nauczania, grupa 3, w poniedziałek, dnia 22 bm., grupa 8 we wtorek, dnia 23 bm., grupa 5—7 w czwartek, dnia 25 bm., grupa 4—6 w piątek, dnia 26 bm.

Wszystkie zajęcia odbędą się w Łódzkim Ośrodku, ul. Traugutta 1, godz. 17.

Lista nagród nr 15 III Wielkiego Konkursu „Głosu Robotniczego" pn. „Co wiesz o Kraju Rad?"

KUPONY NA SARDYNKI, CZEKOLADĘ I HERBATĘ OTRZYMUJĄ:

976. Ludwik MATUSIAK, ul. Aleksandrowska 95. 977. Zofia RIĘTOWSKA, ul. Piaski 6. 978. Tolek RAJSKI, ul. Nawrot 72. 979. Kazimierz NIEDZIELSKI, ul. Kilińskiego 46. 980. Wacław KACZYŃSKI, ul. Sejmowa 4. 981. Marian KACZMAREK, Obr. Stalingradu 75. 982. Mieczysława FIJAŁKOWSKA, ul. Skarbowa 5. 983. Tadeusz LEWOSIŃSKI, ul. Dygasińskiego 6. 984. Zofia WÓJCIK, ul. Więckowskiego 12. 985. Andrzej NAZAS, Zgierz, 17 Stycznia 79. 986 Michał BAZAN, ul. Jaracza 21. 987. Janina MELCHINKIEWICZ, ul. Nawrot 39. 988. Longin KAZMIERCZAK, Armii Czerwonej 32. 989. Alina PAWLAK, ul. Targowa 39. 990. Wacław KISIEL, ul. Radomska 7. 991. Franciszek MACIAK, ul. Koczaskiego 4. 992. Kazimierz HAMEL, ul. Gdańska 21. 993. Jerzy PRZYBYŁAK, ul. Wschodnia 38. 994. Helena TROCZALSKA, ul. Sterlinga 1-3, Szpital C.

KUPON NA KAKAO, HERBATĘ I CZEKOLADĘ OTRZYMUJĄ:

995. Andrzej PRYM, ul. Piotrkowska 135. 996. Helena KRASOWSKA, ul. Piotrkowska 93. 997. Antoni SZADKOWSKI, ul. Piotrkowska 5. 998. Stefania KUNCE, ul. Kilińskiego 100. 999. Ryszard GRABARCZYK, ul. Ogrodowa 26. 1000. Antoni TRZEPIECIŃSKI, ul. Limanowskiego 134. 1001. Antonina KONRAD, Rąbień 10 koło Aleksandrowa. 1002. Józefa KWIECIEŃ, ul. Targowa 15. 1003. Kazimiera DŁUBAK, ul. Porzeczkowa 43. 1004. Perce TORBINER, ul. Narutowicza 25. 1005. Zbigniew TRZCINSKI, ul. Przędzalniana 72. 1006. Teresa JERZAK, ul. Koszalińska 29. 1007. Władysław KASPRZAK, ul. Moniuszki 2. 1008. Jerzy SULKOWSKI, huta „Aniołów", gm. Brużyca, pow. Łódź. 1009. Jan WYSOCZYŃSKI, ul. Braterska 14. 1010. Henryk KARKOWSKI, ul. 22 Lipca 23b. 1011. Natalia PAKULSKA, Emilia 2, koło Ozorkowa. 1012. Bronisława PRZYGODZKA, ul. Bazarowa 10. 1013. Wiesława KACZMAREK, ul. Srebrzyńska 81. 1014. Marian GAJDA, ul. Lutomierska 14. 1015. Elżbieta SYDOR, ul. Kilińskiego 132. 1016. Jolanta RAKSELA, ul. Lwowska, bl. 4. 1017. Henryk JANUSZKIEWICZ, wieś Popielawy 157, pow. Brzeziny. 1018. ŁÓDZKIE ZJEDNOCZENIE INSTALACJI PRZEMYSŁOWEJ, ul. Brukowa 24. 1019. Maria WAŚCISZEWSKA, ul. Próchnika 16a. 1020. Zygmunt JAKUBOWSKI, ul. Lelewela 24. 1021. Jerzy CIEMIELIPSKI, ul. Piotrkowska 182. 1022. Irena WAJNBERG, ul. Sędziowska 9. 1023. Irena KOSMA, ul. Fabryczna 19. 1024. Izabela WRÓBLEWSKA, ul. Marysińska 24a. 1025. Janina JABŁOŃska, ul. Franciszkańska, bl. 12. 1026. Henryka GOFFEL, Pabianice, Zgoda 7. 1027. Czesława STOPCZYŃSKA, ul. Kilińskiego 169. 1028. Lucyna KWIECIEŃ, ul. Wólczańska 97. 1029. Halina RUFF, ul. PKWN 7. 1030. Władysława PISARSKA, ul. Abramowskiego 32. 1031. Feliks WENTLAND, ul. Obr. Stalingradu 30. 1032. Bronisława PISKORSKA, Pabianice, Nowotki 12. 1033. Maria WOLIN, Zgierz, Zawadzka 7. 1034. Daniela TOMASZEWSKA, ul. Żeromskiego 150. 1035. Zdzisław KACZMAREK, ul. Chłopickiego 38. 1036. Antoni KACZMAREK, Aleksandrów, ul. Daszyńskiego 53. 1037. Maria KRÓL, ul. Słowiańska 1-3. 1038. Jan WŁODARCZYK, ul. Ciasna 21. 1039. Zofia ZIELIŃSKA, ul. Kraszewskiego 30. 1040. Jan SOBIERAJ, ul. Dąbrowskiego 71. 1041. Zofia BARTCZAK, ul. Zachodnia 53. 1042. Aniela OLCZYK, ul. Przybyszewskiego 57. 1043. Jan SYGUŁA, Ot. Szk.

* * *

1044. Janina RYBAK, Warszawa, Al. na Skarpie 69 — buty damskie. 1045. Franciszek ZIĘBA, J. W. 1490 — buty damskie. 1046. Wacław DROŻDŻ, Radomsko, ul. Rolna 30 — buty damskie. 1047. Krystyna KOWALSKA, wieś i p-ta Wielgomłyny, pow. Radomsko — buty damskie. 1048. Józef KUPA, ul. Armii Czerwonej 91 — buty damskie. 1049. Lucyna ANDRZEJEWSKA, Ujazd koło Tomaszowa, Armii Czerwonej 5 — buty chłopięce. 1050. Włodzimierz PAWŁOWSKI, ul. Piotrkowska 243 — buty chłopięce.

Wyniki konkursu „Czy znasz literaturę radziecką?" zorganizowanego przez Klub MPiK

W tych dniach odbyło się posiedzenie komisji konkursowej Klubu MPiK, która rozpatrzyła odpowiedzi, nadesłane na konkurs Klubu MPiK zorganizowany w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej pt. „Czy znasz literaturę radziecką?".

Pierwszą nagrodę: „Galeria Tretiakowska" przyznano ob. inż. **Jerzemu Krzyżanowskiemu**, zam. w Łodzi, ul. Piotrkowska 79. Drugą nagrodę: 2-tomowe dzieło „Riepin" przyznano ob. **M. Wołosiewiczowi**, zam. w Łodzi, ul. Piotrkowska 39. Trzecią nagrodę — album art. „Gogol" otrzymał ob. **Ludwik Kraska**, Łódź, ul. Zachodnia 54.

Nagrody: 4, 5, 6, 7 i 8 (książki) — przyznano: ob. ob. **Ignacemu Wnukowi**, ul. Jaracza 82, **Jerzemu Golowi**, ul. Narutowicza 58, **Henrykowi Borzykowskiemu**, ul. Gdańska 76, **Tadeuszowi Gabrysiakowi**, ul. Admiralska 11, **Tadeuszowi Jaworskiemu**, ul. Sterlinga 12.

Po odbiór nagród należy zgłaszać się do Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi, Piotrkowska 86 w godz. 9—13, od dnia 24 bm.

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) — dnia 20 bm., godz. 15 — „Henryk VI na łowach", dnia 21 bm., godz. 15 — „Dziewczyna z dzbanem".

POWSZECHNY (Ob. Stalingradu 21) — dnia 20 bm., godz. 16, dnia 21 bm., godz. 11 — „Kopciuszek", dnia 20 bm., godz. 19, dnia 21 bm., godz. 19 — „Dom na Twardej", dnia 21 bm., godz. 15 — „Tonio".

MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) — dnia 20 bm., godz. 19, dnia 21 bm., godz. 15.30 i 19.00 — „Nadzieja".

IM. ST. JARACZA (St. Jaracza 27) — dnia 20 bm., godz. 15 — „Skąpiec", godz. 19 — „Imieniny pana dyrektora", dnia 21 bm., godz. 15 — „Imieniny pana dyrektora", godz. 19 — „Mewa".

SATYRYKÓW (Traugutta 1) — dnia 20 i 21 bm., godz. 19.15 — „Mamy gości".

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — dnia 20 i 21 bm., godz. 19.15 — występy warszawskich artystów.

ŻYDOWSKI (Więckowskiego 15) — dnia 20 i 21 bm., godz. 19.30 — „Uriel Akosta".

ARLEKIN (Piotrkowska 152) — dnia 20 bm., godz. 17, dnia 21 bm., godz. 15 i 17.30 — „Ciżemki ze smoczej skóry".

PINOKIO (Kopernika 16) — dnia 20 i 21 bm., godz. 17 — „Srebrnorogi jeleń".

WDK (Traugutta 18) — dnia 20 i 21 bm., godz. 19 — „Ruchome piaski".

FILHARMONIA (Narutowicza 20) — dnia 20 bm., godz. 19.30 — X Koncert Symfoniczny. Dyrygent Andrzej Czwojdziński, solista Kazimierz Piwkowski — fagot, dnia 21 bm., godz. 19.30 — Recital fortepianowy Danuty Dworakowskiej — kandydatki do V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina.

MUZEA

PRZYRODNICZE (park Sienkiewicza) — w godz. od 10 do 17.

SZTUKI (Więckowskiego 36) — dnia 20 bm., w godz. od 9 do 15, dnia 21 bm. w godz. od 10 do 16.

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (plac Wolności 14) — w godz. od 10 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Uczta Baltazara" — godz. 15.45, 18, 20.15. (seans nocny: „Wakacje p. Hulot" — godz. 22.15).

GDYNIA (Przejazd 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: „Życie ludzkie w twoim ręku", „Sztuka francuska", „Pieniny", „Karmnik Jankowy" — godz. 18, 19, 20.

Program dla najmłodszych: „Koziołeczek", „Opowiadań dziecioł sowie", „Wspólny dom" — godz. 16, 17.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — Program składany — godz. 14, „Ostatni etap" — godz. 16, 18, 20.

MUZA (Pabianicka 173) — „Hamlet" — godz. 17, 20.

PIONIER (Franciszkańska 31) — „Odzyskane szczęście" — godz. 17, 19.

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Uczta Baltazara" — godz. 15.45, 18, 20. (seans nocny: „W matni" — godz. 22.15).

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Wczasy z Aniołem" — godz. 16, 18, 20.

1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Strażnica w górach" — godz. 17, 19.15.

REKORD (Rzgowska 2) — „Tragiczny pościg" — godz. 18, 20.

ROMA (Rzgowska 84) — „Mikołaj Kopernik" — godz. 17.30, 20.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Przygoda na Mariensztacie" — godz. 17, 19.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Skanderbeg" godz. 18, 20.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Bobik" godz. 18, 20.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Skarb" — godz. 16, 18, 20.

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Awantura o dziecko" — godz. 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Uczta Baltazara" — godz. 15.45, 18, 20.15. (seans nocny „Proces przeciw miastu" — godz. 22.30).

WISŁA (Przejazd 1) — „Pod gwiazdą frygijską" — godz. 15.30, 17.45, 20 (seans nocny „Złodzieje i policjanci" — godz. 22.30).

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Stalowe serca" — godz. 18, 20.

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „W teatrze satyryków". „Przegląd kulturalny 1-53" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Wojska Polskiego 56, Nowotki 12, Dąbrowskiego 24b, al. Kościuszki 48.

Jutro, dnia 21 bm. dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, al. Kościuszki 48.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś dnia 20 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195, dnia 21 bm. całą dobę dyżuruje I Klinika Chirurgiczna, ul. Wigury 19.

Interna: dziś, dnia 20 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, dnia 21 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś, dnia 20 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9. Dnia 21 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36.

Ważne telefony

Straż Pożarna — 8
Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-13.

RADIO

SOBOTA, 20 LISTOPADA 1954 R.
FALA 230,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Popularna muzyka symfoniczna. 8.45 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 9.00 Omówienie programu, komunikat meteorologiczny i informacje. 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Informacje dnia. 13.05 Program dnia. 13.10 Koncert reprezentacyjnej dętej orkiestry wojskowej. 13.30 Audycja dla miłośników muzyki. 14.05 Informacje. 14.10 Audycja szkolna dla klas I i II. 14.30 Utwory na klawesyn. 14.45 Audycja dla nauczycieli. 15.00 Piosenki radzieckie. 15.15 Koncert orkiestry. 16.00 Muzyka rozrywkowa. 16.20 Śladem naszych interwencji. 16.30 Muzyczny Punkt Usługowy. 16.50 Radni i radni... 17.00 Audycja dla dzieci. 17.30 Koncert orkiestry mandolinistów ŁRPR pod dyr. E. Ciuksy. 17.45 Z mikrofonem przez miasto i wieś. 17.55 Mozaika muzyczna. 18.20 Audycja aktualna. 18.35 Pieśni i melodie ludowe. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Fragment powieści. 19.45 Orkiestra taneczna. 20.25 Pieśni Sergiusza Rachmaninowa. 20.40 „Co przynoszą ostatnie „Problemy". 21.00 „Oberża pod Grzybkiem". 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Menuet z III Symfonii. 22.00 „Przy sobocie po robocie". 23.00 „Dla każdego coś miłego".

Stefan Arski

Czarna msza

III.

Apetyt, jak wiadomo, wzrasta w miarę jedzenia, toteż pan generał w szeregu równie śmiałych i przedsiębiorczych posunięć dorzucił do 3.000 hektarów swych „rodowych" dóbr parę innych nabytków. Liczne place w centrum Gdyni (bardzo potem poszły w cenę!), cztery morgi placów w śródmieściu Warszawy, udziały w wielu przedsiębiorstwach, lokaty w bankach zagranicznych zaprzątały teraz uwagę pana generała. Odpoczynek znajdował we wspaniałej willi w Zakopanem, wybudowanej pod osobistym jego nadzorem. Zaopiekował się potem tą willą dobry znajomy z lat flirtu sanacyjno - hitlerowskiego, Hans Frank, czyniąc z niej swą rezydencję. Nie wybiegajmy jednak zbyt daleko w przyszłość.

Majątek osobisty generała Sosnkowskiego był już wcale dobrze zaokrąglony, gdy nagle nastąpiły wydarzenia, wytrącające go z uregulowanego trybu życia. By nie spuszczać oka z administracji swych dóbr, przeniósł się pan generał do Poznania, gdzie zajmował stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu. I tu zaskoczył go maj roku 1926. „Komendant" wyruszył z Sulejówka i przez „Trzeci Most" *) maszerował na Warszawę. Rozesłał uprzednio wici do swych „wiernych", by natychmiast spieszyli z pomocą.

Ruszył więc ku Warszawie Rydz, ruszyli inni, tylko Sosnkowskiego zabrakło w kręgu majowych zamachowców. Daremnie wypytywał Piłsudski o swego „szefa" Dopiero po 48 godzinach nadeszła z Poznania wieść, że miejscowy dowódca korpusu leży w szpitalu ciężko ranny. „Zamach endecki" — zawołali przyjaciele. Okazało się jednak, że nie zamach, lecz samobójstwo. „Konflikt sumienia, przysięga i honor żołnierza" — mówiono teraz w Warszawie. „Szef walczy ze śmiercią" — powtarzali ze współczuciem komilitoni z legionowej sitwy.

A „szef" tymczasem nie walczył ze śmiercią ani z niczym w ogóle, lecz... położył się do łóżka. Żeby zaś rzecz w dniach wojny domowej jakoś upozorować, postrzelił się, całkiem zresztą nieszkodliwie w lewą rękę, że niby mierzył w serce...

„Hamlet" uniknął ryzyka udziału w zamachu majowym. Ale naraził się raz na zawsze Piłsudskiemu. Odtąd byli na oficjalnej stopie i „komendant" tytułował swego starego „szefa" per „panie generale". Drogo zapłacił „Hamlet" za owo pójście do łóżka. Pamiętał mu to Piłsudski jeszcze na łożu śmierci i płaszcz, i szablę wodza przekazał Rydzowi - Śmigłemu, choć wedle starszeństwa i mafijnej hierarchii należały się Sosnkowskiemu.

Po zamachu majowym Sosnkowski został jednym z inspektorów armii. Należał do ścisłego kręgu wyższych wojskowych, którzy ustalali zasadnicze założenia strategii polskiej O poglądach Sosnkowskiego na te sprawy najlepiej świadczy memoriał, sporządzony przezeń 12 maja 1934 roku i złożony Piłsudskiemu. Dotyczył spraw podstawowych, bo oceny położenia strategicznego Polski w obliczu objęcia władzy w Niemczech przez Hitlera.

Generał Sosnkowski do takich oto doszedł wniosków:

„Rewizjonizm Niemiec nie kryje w sobie niebezpieczeństw bezpośrednich dla Polski... Sądzę dalej, że główną stawkę rewizjonizmu Trzeciej Rzeszy stanowi tzw. „Anschluss". Połączenie wszystkich szczepów niemieckich w jeden organizm państwowy jest to wielki cel, zakrojony na miarę posłannictwa dziejowego, przy tym — mimo wszystko — o tyle być może łatwiejszy do zdobycia, że prawo przyrodzone jest w sprawie austriackiej po stronie Niemiec".

Następuje drobiazgowa analiza niemieckich planów militarnych, po czym wniosek końcowy:

„Reasumując: nie widzę możliwości odbudowy militarnej potęgi Niemiec przed upływem lat mniej więcej dwudziestu".

Ale i wtedy nie będzie powodów do zmartwień, gdyż należy mieć nadzieję, że „sytuacja międzynarodowa rozwinie się w ten sposób, że dla Polski stanie się możliwe i pożyteczne współdziałanie z Niemcami na podstawie podziału sfer wpływów na wschodzie".

„A więc utrzymujemy nasz kierunek contra Wschodowi" — zakończył jedną z odpraw inspektorów armii w GISZ Piłsudski jesienią 1934 roku. Po czym nastąpiły długie i wyczerpujące rozmowy z hitlerowskimi przyjaciółmi na temat wspólnej na Wschód wyprawy. Żywy brał w nich udział generał Sosnkowski, miłośnik polowań w dobranym towarzystwie. O takim polowaniu w Puszczy Białowieskiej, w którym uczestniczył „wielki łowczy" Rzeszy, Goering, pisał w swym pamiętniku wiceminister spraw zagranicznych, hr. Szembek:

„Goering zachował się swobodnie i poruszał zagadnienia polityczne. Najwięcej rozmawiał z generałami Fabrycym i Sosnkowskim. W ich obecności zaproponował nam otwarcie przymierze antysowieckie i wspólny marsz na Moskwę".

Co na to Sosnkowski — nie trudno się domyśleć, znając jego memoria ł.

Tymczasem umarł Piłsudski i władza przeszła w ręce Rydza-Śmigłego. Sosnkowski długo nie mógł przeboleć upokorzenia, jakim było wydźwignięcie ponad niego Rydza. Dał się jednak przebłagać, gdy nowy „wódz" ofiarował mu jedno z najbardziej intratnych w Polsce stanowisk: przewodniczącego komitetu do spraw uzbrojenia armii. Jak ta armia została uzbrojona — to zobaczyliśmy we wrześniu 1939 roku. W całej skandalicznej historii międzywojennej Polski mało było skandali tak potwornych, jak sprawa uzbrojenia armii. *)

Tymczasem nastał wrzesień 1939 roku i generał Sosnkowski podzielił los całej sanacyjnej elity, która przez dwa tygodnie owego straszliwego miesiąca starała się usilnie... oderwać od nieprzyjaciela. Był to jedyny zabieg strategiczny, który się wrześniowym generałom i dygnitarzom udał. Znaleźli się w Rumunii. Ale bez generała Sosnkowskiego. Ten bowiem ominął zręcznie szlak zaleszczycki i związane z nim później kłopoty rumuńskie. Uniknął dzięki temu internowania i wyprzedził znacznie swych sanacyjnych przyjaciół w drodze do Francji. Generał Sosnkowski umknął mianowicie przez Węgry i nie tracąc ani chwili przedostał się do Paryża. Ale zanim tam dotarł wyprzedziła go nowa legenda.

Sanacyjna dwójka zorientowała się w porę, że Rydz-Śmigły, Mościcki, Beck i cała sanacyjna generalicja zgrała się doszczętnie w wrześniowej katastrofie. Toteż trzeba było zastosować nader ostrożną taktykę przy opanowywaniu stanowisk w odtwarzanym na emigracji rządzie i sztabie. Przewidujący „dwójkarze" postanowili więc wyzyskać umiejętnie fakt, że generał Sosnkowski nie był zbyt blisko ołtarza w końcowym okresie sanacyjnych rządów i w porę też powstrzymali go przed doszlusowaniem do zaleszczyckiej auto-kolumny. Za ich to radą generał Sosnkowski wyruszył ku granicy węgierskiej, a umiejętnie szerzona plotka „dwójkarska" rozniosła po kraju i emigracji na poczekaniu ukutą gadkę, jakoby przedtem odniósł poważne sukcesy w polu.

Wyprowadzono w ten sposób w pole istotnie część opinii publicznej w kraju i na emigracji, dzięki czemu Sosnkowski po przybyciu do Paryża mógł się uplasować dość wysoko w hierarchii politycznej i wojskowej władz emigracyjnych.

Dopiero jednak na londyńskim etapie emigracji rzucił się pan generał w wir aktywnej działalności politycznej. Sanacja okopała się już wtedy mocno na odzyskiwanych stopniowo a umiejętnie pozycjach i gotowała do przyjęcia całkowitego kierownictwa spraw cywilnych i wojskowych na emigracji oraz w krajowej ekspozyturze londyńskiego rządu. Pierwsza próba obalenia generała Sikorskiego w czerwcu 1940 roku nie udała się co prawda, ale ma. sanacyjna przygotowała już intrygę następną. Główną miał w niej rolę odegrać generał Sosnkowski. Nici spisku koncentrowały się w rękach emigracyjnego prezydenta Raczkiewicza. Całość nadzorowała oczywiście „dwójka".

(D. c. n.).

*) Popularna niegdyś nazwa mostu Poniatowskiego.

*) Nawet pobieżny opis tej afery wykracza poza